Nr. 45. Lwów — Niedziela dnia 23 Lutego. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 8.

Dziś:	D. 1 Wstępna	N. 1 Post.	Adres Redakcyi i Administracyi:	Naczelny Redaktor i Wydawca: **LUDWIK MASŁOWSKI.**	Wschód słońca g. 7 m. 2	Długość dnia g. 10 m. 26
Jutro:	Dzień przestępny	Mełetya Arch.	**Ulica Sykstuska l. 45.**		Zachód „ „ 5 „ 28	Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 22 lutego.

Odbyło się w Berlinie posiedzenie kobiecego związku Hekatombowców. Ogromna sala zapełniła się arystokratkami i mieszczkami, literatkami i pastorowemi. Obok poważnych matron zasiadły dziewice, świeże jak wiosna, urocze jak poezya — i wszystkie one radziły nad tem, jak walczyć z Polakami. Dano zalecano recept, ale najbardziej trafiła do serca i do praktycznego zmysłu rada jednego z trzech szefów hekatombowego związku, Hansemanna.

Prawił on tak mniej więcej: Niemieccy rzemieślnicy, przemysłowcy i kupcy niegdyś wyłącznie panowali na wschodnich kresach, będących prastarą dziedziną germańskiego ducha. Tam wszystko było niemieckie, więc cywilizacyjnie wyższe, a tylko przy ziemi leżał szczep podlejszy, polski, zrównany niemal z bydłem. Niestety, to się w ostatnich czasach zmieniło, a zawinili temu sami Niemcy, urzędnicy, inteligencya, oficerowie, głównie zaś Niemki. Rasa niższa mniejsze ma potrzeby, więc i taniej żyć może, taniej służyć i pracować. Przez to wygodniej było kupować w sklepach polskich, robić zamówienia u polskich rzemieślników — i oto zaczęło wzrastać kupiectwo polskie, a upadać niemieckie. To samo stało się w dziedzinie przemysłowej i rękodzielniczej, to samo w inteligentnej i tak ziemia niemiecka poczęła zmieniać się w polską, a więc upadać z cywilizacyjnej wyżyny. Jak na to poradzić? Byłoby najlepiej sprowadzać tłumy niemieckich kupców, rzemieślników i przemysłowców, lecz na to stowarzyszenie Hekatombowe jeszcze za mało posiada funduszów. Zresztą w tym kierunku pożytecznie pracuje administracya państwowa, a ogół powinien tylko domagać się od rządu coraz większej gorliwości. Hekatombowcy subwencyonują niemieckich adwokatów, lekarzy, kupców i rzemieślników, ułatwiając im w ten sposób walkę z Polakami. Tego oczywiście niedość. Hekatombowcy wielką wagę przykładają do odpowiedniego wychowania niemieckiej młodzieży na wschodnich kresach; trzeba tę młodzież tak prowadzić, aby od dzieciństwa nasycona była poczuciem obowiązku, jaki ma do spełnienia względem Polaków każde z kolei pokolenie niemieckie. Jak się sokoła tresuje do wojny z ptactwem, tak powinna być tresowana młodzież niemiecka do nieustannej i nieubłaganej walki z polskością. Do tego potrzeba burs, kierowanych przez odpowiednich pedagogów, a więc potrzeba pieniędzy. Pod tym względem Hekatombowcy liczą na patryotyzm wszystkich Niemców, gdziekolwiek oni są, a jak dotąd, liczą nie daremnie. Lecz i tego niedość. Przemysłowy lud niemiecki na wschodnich kresach powinien wiedzieć, że cała wielka Germania śle mu swe błogosławieństwo i zachęca do wytrwałości; powinien wiedzieć ten lud, że warto być pionierem niemieckości, bo jeśli to praca żmudna i nieraz przykra, to przynajmniej naród nie zapomina nakarmić swych żołnierzy. Więc potrzeba, aby ze wszystkich okolic cesarstwa nadsyłano zamówienia do wielkopolskich kupców i rzemieślników, którzy, wspomagani w ten sposób, będą ekonomicznie silni i prędko zdołają doprowadzić do bankructwa swych polskich konkurentów. Stowarzyszenie Hekatombowe sporządziło dokładną listę firm niemieckich, zasługujących na poparcie całej Germanii. Męzki oddział związku już wspiera w ten sposób przemysłowców niemieckich w Wielkopolsce. Są kupcy i przedsiębiorcy we wszystkich krajach cesarstwa, nawet nad Renem, sprowadzający potrzebne towary od wielkopolskich kupców, zaleconych przez Hekatombowców. Rezultaty tej narodowej pomocy są świetne i zachęcają do dalszej w tym kierunku pracy. Pozostaje tedy życzyć, aby i żeński oddział stowarzyszenia postępował tak samo. Niedość jest dać rocznie dwie marki za tytuł członkini związku, trzeba jeszcze, aby każda gospodyni sprowadzała z Wielkopolski wszystko, co w niej można dostać, więc dziczyznę, jaja, masło i nabiał, obuwie, bieliznę i gotowe ubranie, nawet kolonialne towary, które będą dostarczane po takiej samej cenie, jak z Hamburga, bo o to już się postarała dyrekcya związku. „Wschodnie marki“ kupieckie już zdobyły zasłużone uznanie w niemieckim przemysłowym świecie. Niech więc patryotyczne matki, żony i dziewice nie obawiają się jakichś strat ekonomicznych, a niech pamiętają zawsze, że takie sprowadzanie towarów od niemieckich przemysłowców w Wielkopolsce, zaleconych przez dyrekcyę związku, będzie pracą dla ojczyzny.

Tkliwym słuchaczkom podobał się ten wykład. Rączki ich złożyły się do serdecznych oklasków, a potem z wyrazem silnego postanowienienia na twarzach, przyrzekały sprowadzać towary wyłącznie od pupilów hekatombowego związku. Było na tym wykładzie sporo mężczyzn — jenerałów, bankierów i fabrykantów. Jeden z nich zaraz złożył 50 000 marek na założenie w Poznaniu ochronki, w której odpowiednio do celów związku będą tresowane niemieckie dzieci. Wszystkich wprawiło to w zapał — i posypały się datki.

Lecz co powstaje ze złego uczucia, to z piętnem śmierci na czole na świat przychodzi. Jeżeli całe Niemcy będą zsypywały swe pieniądze w Wielkopolsce, to ona cała się wzmoże, co pośrednio i naszym wyjdzie na pożytek, a ponieważ wszystkie moce piekielne, a cóż dopiero hekatombowe, nas nie wynarodowią, bo i ta orgia barbarzyństwa długo trwać nie może, przeto z tych bólów, przez jakie Wielkopolska przechodzi, kiedyś wyłoni się kwiat silnej ekonomicznej i narodowej samoistności. Tylko, na Boga licząc, sami rąk nie opuszczajmy i bądźmy konsekwentni w najmniejszej drobnostce!

Wczorajszy telegram z Londynu doniósł o wdrożeniu przez Turcyę sprawy egipskiej. Jest to odwet sułtana za angielskie stanowisko w kwestyi, wywołanej rozruchami w Azyi Mniejszej. Łatwo się jednak domyślić, że nie własnym konceptem ruszyła Porta, lecz że jej podszepnięto takie wystąpienie, bo gdyby działała bez porady i bez pewności, że będzie poparta, toby się naraziła na kompromitującą porażkę. Zresztą zdawna już przewidywano, że światowe rywalki Anglii — Rosya i Francya — w ten lub ów sposob przy pierwszej dogodnej okoliczności narzucą Europie nowy kłopot: sprawę egipską. Powodzenie rozzuchwala i do hazardów zachęca. Rosya zwyciężyła Anglię w kwestyi tureckiej, zwyciężyła Europę w bułgarskiej, poznała, że przed nią wszystko się zgina, więc sięga ręką po nowe sukcesy. Przybyła tu jeszcze koreańska historya, w której Anglia poważyła się stanąć poprzek rosyjskich zamiarów — więc oto ma karę. Mało wiemy o tem, co się dzieje w Korei, jak gdyby wszyscy starali się to zataić, ale oto są ostatnie doniesienia stamtąd. Król koreański z synem i ojcem mieszkają u rosyjskiego konsula Webera, pod opieką dwustu żołnierzy i jednej armaty. Jak wiadomo, ta siła przybyła na wojennym okręcie z Władywostoku, wylądowała w Chelumpo i rychło zdążyła do niedalekiej stolicy Soulu. Z konsulatu rosyjskiego król rządzi w ten sposób, że zarzucił swym ministrom sprzyjanie Japonii i kazał ich uwięzić. Dwóch ściął, reszta uciekła. — Gdy się to działo, jeden okręt angielski zawinął do Chelumpo i także wysadził załogę, która natychmiast odeszła do Soulu, a kiedy stanęła pod nim obozem, rząd londyński zawiadomił rosyjskiego ambasadora, że wojsko brytańskie musi być w Korei, aby w razie potrzeby bronić tam obywateli angielskich. W gruncie jednak rzeczy Anglia zawadza Rosyi. A Japonia, której w ten sposób wydarto drugi owoc jej zwycięstw nad Chinami, jest tak wyczerpana wojną, że się podnieść nie może, więc milczy — i milczą wszyscy inni, chociaż tem, co uczyniła Rosya w Korei, pogwałciła nieży jeszcze traktat, podpisany w Simonoseki i uznany przez wszystkie mocarstwa. Za to, że Anglia wlazła Rosyi pod bok w Soulu, Turcya, posłuszna caratowi, poruszyła sprawę egipską, jako własną, z tytułu zwierzchnictwa.

Stronnictwa a reforma wyborcza.

Piszą nam z Wiednia 21 lutego:

W skutek licytacyi dwóch demokratów wiedeńskich Kronawettera i Luegera w płaskich, nieprzyzwoitych i obrażających uczucie katolickie dowcipach i żarcikach, dyskusya o projekcie rządowym reformy wyborczej tak się rozwodniła, że wczorajsze posiedzenie nie wystarczyło na odesłanie projektu do komisyi. Gawędka bez celu (bo każdy rządowy projekt musi być odesłany do komisyi) ponowi się dzisiaj. Właśnie tacy to obstrukcyoniści „quand même“, wytykają parlamentowi nieczynność, skarżą się na jego nieudolność i zgrzybiałość!

Pominąwszy ów epizod wiedeńsko-przedmiejskiej hecy zapustnej w poście, wczorajsza dyskusya dokładnie wyjaśniła stanowisko stronnictw w obec projektu rządowego.

Deklaracya, złożona w imieniu Koła polskiego przez wiceprezesa Jędrzejowicza, jest identyczną z tą, którą wygłosił 1-go grudnia 1894 r. wśród ówczesnych obrad komisyi nad reformą wyborczą, jakoteż z poglądami, które w rozprawach nad projektem Taaffego 23-go października 1893 r., wypowiedział prezes Koła p. Jaworski. Koło pod względem zasadniczym obstaje przy przywróceniu sejmowi prawa wybierania delegacyi do Izby poselskiej, oświadcza się przeciwko powszechnemu głosowaniu (jako wyłącznej podstawie ustawy wyborczej), tudzież za zachowaniem kuryi, czyli tak zwanej reprezentacyi interesów, albo, aby użyć ściślejszego wyrazu: historycznych, organicznych zawiązków społecznych. Od chwili więc, gdy reforma wyborcza nagle zjawiła się na porządku dziennym parlamentu, Koło polskie z wzorową konsekwencyą stanęło i stoi na tem samem, słusznem i politycznie roztropnem stanowisku. Co do przywrócenia sejmowi prawa wybierania delegacyi, musimy poprzestać na zastrzeżeniu teoretycznem, skoro taka zmiana ustawy z roku 1873 obecnie nie ma w parlamencie żadnych widoków urzeczywistnienia. Wprawdzie za czasów koalicyi hr. Hohenwart zaproponował, aby przynajmniej wybór połowy posłów oddano sejmom. Ale pominąwszy fakt, że taka połowiczna reforma nie odpowiadałaby wcale zasadniczym względom, okazało się natychmiast, że w parlamencie nie przejdzie. Nie można więc było żądać od gabinetu dzisiejszego, aby zaproponował reformę, o której wszystkim wiadomo, że nie znalazłaby większości w parlamencie.

Co zaś dotyczy powszechnego głosowania, to, pominąwszy wszystkie argumenta, które zasadniczo przemawiają przeciwko temu, opartemu na „prawie pięści cyfry“ trybowi wyborczemu, który już w Niemczech i Francyi, choć w odmienny sposób, parlamentaryzm sprowadził ad absurdum, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zastosowane bezwzględnie do wyboru austryackiej Izby poselskiej, właśnie nasze polityczne i narodowe prawa i interesa naraziłoby na najgroźniejsze niebezpieczeństwa. Przeczyć temu mogą tylko radykalni teoretycy, którzy albo nie posiadają najmniejszego wyobrażenia o rzeczywistych stosunkach w monarchii, albo też są gotowi nasz interes narodowy bez skrupułu poświęcić doktrynie. Koło polskie nie sprzeciwia się rozszerzeniu prawa wyborczego, ale nie może życzyć sobie zupełnego przewrotu dotychczasowych stosunków parlamentarnych, które umożebniają mu skuteczną pracę. Projekt rządowy czyni zadość tym dwom warunkom, dlatego też może liczyć na poparcie Koła.

Mówca klubu konserwatystów hr. Falkenhayn posunął się nieco dalej, nakreślając ideał konserwatywnej reformy wyborczej, opartej na reprezentacyi zawodowej, a zarazem na przywróceniu sejmom prawa wybierania delegacyi, ale, o co na teraz głównie chodzi, zgadza się również na projekt rządowy.

Mówca niemieckiej lewicy hr. Kuenburg poprzestał na czysto formalnej deklaracyi, zapowiadając gorliwy udział swego stronnictwa w obradach nad projektem komisyi.

Z oświadczeń mówców drobniejszych frakcyj katolicko-ludowej, niemiecko narodowej, antysemickiej itd., wynika, że także te frakcye głosować będą za projektem. Z młodoczechów przemawiało wczoraj aż trzech, Brzorad, Formanek i Stransky, jeżeli dziś nie przemówi nieco wyraźniej który wybitniejszy poseł tej frakcyi, należałoby przypuszczać, że młodoczesi nietylko teoretycznie obstawać będą przy powszechnem głosowaniu, ale także głosować będą przeciwko projektowi rządowemu. Dotychczas przypuszczano, że po odrzuceniu *suffrage universel*, oddadzą swe głosy za projektem rządowym. Chociażby jednak wytrwali do końca w uporze, to po wczorajszej dyskusyi zdaje się być rzeczą pewną, że projekt rządowy uzyska potrzebną większość ⅔ głosów Izby.

Niemożliwą jednak rzeczą wydaje się, aby projekt uległ w komisyi znaczniejszym zmianom. Wczoraj właściwie wszystkie stronnictwa czyniły pewne zastrzeżenia a prawie wszystkie podsuwały projektowi odmienną myśl, jakoż np. hr. Falkenhayn zgadza się na projekt, ponieważ tworzy tamę przeciwko powszechnemu głosowaniu, gdy ks. Liechtenstein i inni witają go jako ważny krok na drodze do powszechnego głosowania. Jedni utrzymanie dawnych kuryj uważają jako główną zaletę projektu, inni już teraz dążą do zburzenia tych kuryj i t. d. Każde zatem usiłowanie, zmierzające do wydoskonalenia projektu w tym lub owym kierunku, wywoła w komisyi namiętne spory i okaże się ostatecznie daremnem. Projekt rządowy nie zadawalnia zupełnie nikogo, ale u wszystkich stronnictw obudza pewne nadzieje. To *clair obscur* jest pono koniecznem, aby reforma uzyskała potrzebną większość ⅔ głosów.

W każdym razie, wybrany na podstawie nowego prawa parlament będzie jeszcze bardziej „ożywiony“, niż dotychczasowy. Wczorajsze przerwy *à la* Kronawetter i Lueger, którzy tuzinami wejdą do Izby z nowej 5-tej kuryi, staną się wzorem dla rozpraw nowego parlamentu. Ton Jakobinów, Anabaptystów i angielskich Levellerów, odzywał się bardzo dobitnie z wczorajszych panegiryków na „kolektywizm i altruizm“ i z nieprzyzwoitego wciągania osoby Zbawiciela w dyskusyę o — powszechnem głosowaniu. Resurekcya Kamila Desmoulins'a i Jana z Leydy w parlamencie austryackim jest niezawodnie arcyciekawem zjawiskiem tego *fin de siècle*.

Korespondencye.

Wiedeń 18 lutego.

Z przedłożeń rządowych, które wniesiono po otwarciu Izby, obok reformy wyborczej, oddawna już w pewnych szczegółach znanej i oddawna już roznamiętniającej umysły — w pewnych kołach przynajmniej bardzo wielkie zrobiło wrażenie zapowiedziane podwyższenie podatku giełdowego. Nie ma wprawdzie dziś ani jednego poważnego dziennika, nie ma ani jednego uczciwego polityka, któryby nie zarzucał giełdzie bezmyślnej — co najmniej — jeśli nie dwuznacznej spekulacyi. Od wielu lat już cała opinia oświadcza się przeciw porządkom w biurach wekslowych, bankach pokątnych, przeciw werbowaniu klienteli, wydawaniu pism w tym jedynie celu, aby publiczność mamić przyrzeczeniami zysków łatwych, od wielu lat głośne podnoszą się skargi na to, że banki nawet pierwszorzędne kapitałem swoim służą więcej spekulacyi, niż produkcyi. A kiedy chodzi o opodatkowanie tej spekulacyi, wstręt przed podatkiem tak bierze górę nad uczuciem słuszności, że sami nawet przeciwnicy giełdy w jej formach wybujałych wyrażać się zaczynają z obawą, czyli podatek zbyt wielki nie naruszy ruchu naturalnego papierów. Otóż przedewszystkiem stwierdzić należy, że podatek od akcyj przemysłowych, bankowych i kolejowych (prywatnych) wynosić ma za 25 sztuk 50 centów. Znaczy to, że za akcyę mającą nieraz wartość kilkuset zł., płaci się 2 ct. Trudno przypuścić, aby to „obciążenie“ było

---

6)

MICHAŁ LITYŃSKI.

SYCYLIA

WRAŻENIA Z WYCIECZKI.

(Ciąg dalszy).

Dalej przebywa pociąg kilka tunelów i mozolnie winduje się w górę aż do stacyi Cammaraty, gdzie obok wysokiej na 1500 m. góry tegoż nazwiska mijamy dział wodny między morzem tyrhenskiem a afrykańskiem. Odtąd nieustanny szum pary, którą maszynista powstrzymuje rozpędzone koła pociągu, wskazuje, iż zjeżdżamy szybko na dół głęboko w skalistych ścianach wąwozu wykutą drogą po nad rzeką Platani.

Sciemnia się coraz bardziej; mijamy jeszcze kilka mniejszych stacyi i około godziny 10-tej wieczorem zbliżamy się do Girgenti, którego światła liczne widać już z daleka na prawo, jakby iluminacyę wysokiego grzbietu górskiego.

W hotelu „Belvedere“, do którego zajechałem, zastałem w sali jadalnej przy spóźnionym dnia tego obiedzie same kobiety, także dopiero co przybyłe. Były to również turystki Angielki i Niemki, które już teraz coraz częściej na wzór Angielek same śmiało puszczają się w podróż po świecie. Ponieważ nie mówiły po angielsku, a Angielki przeciwnie chociaż łamaną posługiwały się niemieczczyzną, więc rozmowa toczyła się w tym języku, głośna, ożywiona, tak, iż zdawało mi się, iż jestem w Wiedniu u Drehera, a nie tu o tysiąc mil daleko na południowem wybrzeżu Europy i wyspy, którą już tylko kilka godzin drogi przedziela od brzegów Afryki. (Były to, co prawda, z wyjątkiem jednej Angielki, już nie młode i niezbyt hojnie darami natury uposażone damy i to poniekąd zaspokoiło moje początkowe zdziwienie).

Gospodarz, prawdziwy typ opasłego oberżysty włoskiego, sam nas obsługiwał, wyszukaną grzecznością starając się pokryć braki kuchenne, usprawiedliwione zresztą spóźnioną porą. Hotel dziwnie zbudowany; do mego pokoju zaprowadzono mnie po schodach na dół, zdawało mi się że idę do piwnicy, więc powiedziałem to kamerierowi, tymczasem ku mojemu zdziwieniu było to drugie piętro, bo dom na takim stoku postawiony, że parter od strony ulicy odpowiada 3-ciemu piętru od strony morza.

Tysiące hoteli na świecie przybiera szumne nazwisko belwederu, choć nie każdy na to zasługuje, ten natomiast nie daremnie je nosi, jak się o tem na drugi dzień rano zaraz po przebudzeniu przekonałem. Z okien roztacza się niezwykle piękny widok na ogromną zieloną nizinę falisto opadającą ku morzu o jasno błękitnej barwie, niknącej zwolna w białawej mgle porannej. Daleko na prawo nad brzegiem jaskrawo świeci się w słońcu w wielkiem półkolu biały kamienny parawan portu Empedokle. Bliżej wśród zielonych uprawnych pól i ogrodów niziny, wije się w stronę morza wężowatą linią wąwóz głęboki, którego brzegi łączą tuż pod nami na dole dwa mosty kolejowe o żelaznej konstrukcyi. Ale nawjspanialszą jest lewa strona tego obszaru, gdzie wśród zieleni drzew owocowych, palm i cyprysów czerwienią się szeregi wyniosłych słupów i dziwne jakieś ruiny. Całą tę ogromną nadbrzeżną nizinę wraz z portem i dzisiejszem nie wielkiem miastem, zbudowanem na górze dominującej nad nią, zajmowało niegdyś przed dwoma tysiącami lat, jak je sławił poeta grecki, „najpiękniejsze miasto śmiertelnych“ bogate handlem, zwycięskie w wojnach i dumne znakomitymi synami, greckie Akragas przez Rzymian Agrigentum zwane.

Potęgę tej doryckiej osady z szóstego wieku miał ugruntować osławiony Falaris, budowniczy świątyni Zeusa, który z pomocą robotników przywłaszczywszy sobie tyranię, najwyuzdańszemi okrucieństwami pozbywał się swoich nieprzyjaciół. Między innemi za przykładem fenickiego kultu Molocha smarzył ich w spiżowym byku na cześć Zeusa Atabyriosa.

Lecz dopiero Teron, wielki zdobywca i wojownik, uczynił z Akragas najpierwsze miasto Sycylii, gdyż nietylko w podbojach swoich dotarł aż do morza Tyrheńskiego, ale zapewnił trwałość tej potędze, pobiwszy do spółki z Gelonem Syrakuzańskim Kartagińczyków pod Himerą. Miasto miało liczyć wówczas 200.000 mieszkańców, a liczba niewolników była tak wielka, iż niejeden obywatel miał ich 500 lub więcej. Upadek dopiero nastąpił w czasie wojen fenickich i pod panowaniem Rzymian, chociaż jeszcze w średnich wiekach miasto odgrywało niejaką rolę, jako pierwsza siedziba przybywających z południa Saracenów, a później jako bogate biskupstwo normandzkie

Tylko jednak z czasów najświetniejszej starożytności zachowały się tu pomniki w owych sławnych świątyniach, a raczej już tylko mniej lub lepiej zachowanych ruinach świątyń, którym z domysłu nadali archeologowie imiona Junony, Lacinii, Concordii, Herkulesa, Zeusa, wreszcie Castora i Polluxa, Eskulapa i Wulkana. Wznoszą się one, a raczej po większej części niestety już leżą rozrzucone na owej wielkiej przestrzeni dawnego miasta, głównie jednak znachodzą się wzdłuż zachowanych jeszcze południowych murów w odległości połowy drogi między dzisiejszem Girgenti a morzem. Stąd skręca gościniec i droga kolejowa na prawo do portu Empedokle.

Dla skrócenia drogi nie szedłem przez miasto, lecz od razu z hotelu po stoku spadzistym zeszedłem w dół na lewo i przykrymi wertepami przez skały i płoty dostałem się w pół godziny do kościółka St. Nicola, wmurowanego w starożytny budynek; stąd dalej drogą obok murów otaczających zupełnie w gruzach leżącą świątynię Herkulesa na lewo i minąwszy jakąś willę o pięknej fasadzie, przyozdobionej w górze terrakotowym kolorowym gzymsem, naśladującym wzory starożytne, doszedłem do miejsca, skąd się nagle odsłania front wspaniałej świątyni greckiej. To „tempio Concordiae“, po Tezejonie ateńskim najlepiej zachowany pomnik architektury starożytnej. Z otaczającej zieleni wznosi się na czterech stopniach podmurowanie, na którem rzędy poważnych doryckich słupów ustawione w wielki prostokąt otaczają ściany wewnętrznego budynku i podtrzymują na swoich kapitelach potężne tramy architrawu. Na obu podłużnych bokach już nic więcej nie obciąża tych kamiennych belek; przeciwnie na węższej przedniej stronie widoczne już zdaleka poprzedzielane gładkimi metopami trójwręby fryzu, nakrytego płaskim trójkątem frontonu, jako ostatecznego wyniku idealnego wszystkich tych sił dźwigających i tych ciężarów gniotących, zaklętych cudownie w tym pięknym klasycznym budynku. Czerwonawo-żółta barwa, którą z biegiem wieków przybrał mocno zwietrzały, porowaty wapienny kamień, dodaje niemało wdzięku majestatycznej całości. Oczarowany tym wówczas jeszcze nowym dla mnie widokiem, przyspieszyłem kroku i jednym tchem znalazłem się u stóp świątyni. Niepodobna wyrazić słowami wszystkiego, co się odczuwa w takiej chwili; ale pominąwszy wspomnienia historyczne gwałtem się cisnące, budzi się w duszy uczucie dziwnego zadowolnienia i po chwili udziela jej się spokój i powaga panująca dokoła i wśród tych szeregów potężnych kolumn żłobkowanych, wyrastających wprost z ziemi i dążących wytrwale w górę z taką siłą podtrzymujących belkowanie i tak szlachetnie okalających ściany świątyni, niewzruszonych i dumnych jak spartańscy hoplici, broniący ojczystych skarbów. Powaga i siła martwych kształtów nigdy się nie uosobiła piękniej, jak w tych wspaniałych poematach architektonicznej sztuki.

Świątynia Concordii nie jest jedną z największych w Girgenti, ale przecie zajmuje przestrzeń 42 metrów długości, a prawie 20 metrów szerokości. Jestto Peripteros-Hexastylos o sześciu słupach na krótszych a trzynastu na dłuższych bokach. Prawie siedm metrów wysokie słupy mają półtorametrową średnicę u dołu. Przekrój toku (echinusu) wskazuje mierne wygięcie, co jest dowodem lepszych czasów greckiego budownictwa, może z końca piątego wieku. We wnętrzu wystające ściany podłużne, opatrzone także u góry głowicami, tworzą wraz z dwoma środkowymi słupami po obu węższych stronach świątyni przedsionki „pronaos“, skąd przez drzwi w ścianach poprzecznych wchodzi się do samej celi, gdzie się niegdyś znajdował posąg bogini. Powały tu dziś nie ma żadnej, ale widać w bocznych ścianach u góry wcięcia na belki poprzeczne. Również zastanawiają półokrągłe nisze po obu stronach drzwi wewnątrz w ścianie oddzielającej celę od przedsionka. Tak owe wcięcia na belki, jak i te nisze są dodatkiem późniejszych czasów. W średnich wiekach bowiem w murach tej świątyni mieścił się kościół chrześcijański pod wezwaniem św. Grzegorza „delle Rapi“ i tej to głównie okoliczności zawdzięcza ten pomnik świata klasycznego swoje doskonałe stosunkowo zachowanie.

W pobliżu znajdują się jeszcze inne ślady staro-chrześcijańskich czasów; na lewo od dróżyny, wiodącej stąd do innych ruin, w zagłębieniu w ziemi, znajduje się zakratowane wejście do katakomb. W tem miejscu obok także widać wśród trawy fundamenta jakichś staroświeckich budowli, może to były mieszkania kapłanów lub skarbce, jak to nieraz przy świątyniach bywało. Jest tu także ocembrowana starożytna studnia.

Malowniczą ruiną jest świątynia Junony Lacinii, której 25 całych i 9 półsłupów dumnie wystercza nad stromym jak ściana skalistym stokiem. Szczególnie wdzięczną jest tu harmonia stosunków. Według najstarszych reguł doryckiego stylu kolumny mają dokoła 20 wyżłobień, niby ściśle matematycznie odmierzonych, a jednak w zwężeniach górnych widoczną jest chwiejność ludzkiej ręki, podnosi to bardzo ujmującą prostotę i naturalność; oprócz tego wysokość kolumny równa się pięć razy wziętej średnicy. Szkoda, że trzęsienia ziemi i działanie sirocca bardzo ją zniszczyły, jak również i wszystkie inne świątynie Girgenti, z których jeszcze tu wspomnę o olbrzymich rozmiarach leżącej zupełnie w gruzach świątyni Zeusa, zajmującej przestrzeń przeszło 110 metrów długości a połowę tego szerokości. Jeszcze tak jak padły przed wiekami leżą na ziemi ogromne kwadry ścian bocznych i półsłupów, niegdyś prawie 17 metrów wysokich tworzących od wnętrza pilastry, którymi otoczoną była świątynia. Ale najciekawsze są telamony czyli atlanty, kolosalne, grubo ociosane z szarego kamienia figury ludzkie, o których umieszczenie sprzeczają się dotychczas archeologowie. Według bardzo prawdopodobnego przypuszczenia Burckhardta, tworzyły one górną galeryę po nad potężnemi kolumnami, oddzielającemi nawę środkową. W muzeum narodowem w Palermo, na dole w sali, przytykającej do podwórza, ułożono na ziemi jeden taki telamon. Składa on się z 12 części, olbrzymich głazów, nie spojonych ze sobą, tylko obok siebie ustawionych. Od głowy do stóp ma on 15 kroków długości i bardzo przypomina owe kolosalne postacie stojące i siedzące, w które tak obfituje sztuka wschodu, a zwłaszcza egipska. I w tym wypadku zapewne nie obyło się bez wpływu wschodniego, gdyż inaczej trudnoby sobie wytłumaczyć, co mogło spowodować budowniczego do zamącenia jasności i harmonii doryckiego stylu temi bądź co bądź ociężałemi ozdobami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w rzeczy samej tak wielkie, żeby aż ruch handlowy podciąć miało.

Prawda, że w pismach giełdowych oblicza się podatek na 1 zł. 50 ct. od transakcyi, a to tym sposobem, że bankier i komitent jego zakupujący akcye raz opłaca należytość, bankier i pośrednik zakupujący je na giełdzie drugi raz płaci należytość, wreszcie pośrednik i sprzedający mu akcye posiadacz ich trzeci raz płaci 50 ct. Jest to jednak obliczenie bardzo naciągnięte. Kto akcye kupuje na własność, może je w banku znaleźć i nie musi przez dwóch pośredników dozwalać się ich. Oczywiście spekulant, nie obejmujący akcyi na własność i nie wypłacający całej sumy za nie bankowi, przygotowany też być musi na to, że bank dalej szuka komitentów spekulujących w kierunku odwrotnym. Tacy więc spekulanci dwaj mogą bezpośrednio zapłacić 1 zł. 50 ct. za transakcyę, t. j. każdy po 75 centów, czyli 3 centy za akcyę. A i ten podatek nie zniszczy jeszcze spekulacyi. Natomiast nie ograniczając jej wcale, stać się może poważnem źródłem dochodów dla państwa i z tego powodu sympatycznie tylko przyjąć go można. Za podatek od papierów nie będących zasadniczo przedmiotem spekulacyi (od losów państwowych, obligacyi publicznych, listów zastawnych) wymierzono 30 centami od transakcyi, t. j. wydłożono się za względami dla publiczności, kupujących takie papiery dla układów swych kapitałów zaoszczędzonych i chcącą ułatwienia kupna tych właśnie papierów.

W Izbie mieliśmy też smutną dość sprawę towarzystwa asekuracyjnego „Austria“, które w ciągu ostatnich lat 13 straciło przeszło 2 miliony ze swoich rezerw, za małe pobierając premie i na fałszywym rachunku operacyi wypłaty zabezpieczonych sum spadkobiercom zmarłych. W towarzystwie tem około 6000 urzędników małych i służby rządowej jest ubezpieczonych. Bytjego zakwestyonowany, a na zarzuty, że przez swoje organa nadzorcze nie usunął nieporządków. Przedwczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa, na którem bardzo ciężkie padały zarzuty. Jedni domagali się likwidacyi, inni połączenia towarzystwa z „niższo-austryackiem Towarzystwem ubezpieczeń“, jeszcze inni krzyczeli, żeby państwo i kraj przyszły z pomocą. Sprawa dostała się — jak wspomniano — do Izby i na wczorajszem posiedzeniu uchwalono na propozycyę rządu, żeby surowe przeprowadzić śledztwo i chronić ubezpieczonych przed szkodą dotkliwą. Pomocy państwowej nie przyznano. Faktem jest, że nadzór państwa w towarzystwach prywatnych bardzo pobieżnie się odbywa, a przecież powinien być bardzo ścisły, albo lepiej niechby żadnego nie było.

Dostawa zboża do Anglii.

Wynikły niespodzianie zatarg polityczny anglo-amerykański i przez chwilę rysujące się na horyzoncie politycznym widmo wojny między Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej i Anglią, wywołały na pierwszy plan nader ważną dla krajów rolniczych kwestyę dostawy zboża do Anglii. Wobec doniosłości tej kwestyi dla naszych ziemian, w sferach rolniczych zawsze sobie pytanie, czy Anglia, w razie wypowiedzenia wojny Stanom Zjednoczonym, może odczuć brak zboża i, gdyby tak było, to jak wielki ten brak będzie? Rzecz naturalna, że w danej chwili kwestya to teoretyczna dopiero, gdyż na wojnę się nie zanosi, pomimo to jednak rolnicy interesują się przebiegiem wypadków anglo-amerykańskich, a z drugiej strony zatarg nie jeszcze zupełnie załatwiony, przeto sądzimy, że nie od rzeczy będzie przytoczyć pewne kombinacye.

Do początku bieżącego stulecia między ludnością Anglii i jej produkcyą zbożową istniała zupełna równowaga, pozwalająca Anglikom wyżywywać własnem zbożem. Na następne wzrastała czasu, zwłaszcza w ostatnich latach, stan rzeczy się zmienił. W 1800 roku w Anglii i Szkocyi pod uprawą było 3.320.000 akrów, przy ludności 10.500.000 dusz. W 1890 roku we wszystkich trzech Zjednoczonych królestwach, przy ludności 34.622.000 dusz, pod pszenicą było tylko 3,065.000 akrów. W 1890 roku ludność Anglii podniosła się do 37,484.000 dusz, a przestrzeń ziemi, zajętej pod uprawę pszenicy, zmniejszyła się do 2,453.000 akrów: wreszcie w 1895 r. ludność Anglii obliczono na 39,130.000 dusz, przestrzeń zaś pod pszenicą wynosiła zaledwie 1.500.000 akrów, t. j. innemi słowy, w ciągu bieżącego stulecia liczba mieszkańców w Anglii podniosła się prawie w czwórnasób, a przestrzeń, zajęta pod uprawę pszenicy, zmniejszyła się więcej niż w dwójnasób. W 1800 r. 10 akrów pod pszenicą przypadało na 32 osób, teraz 10 akrów przypada na 260 osób.

Biorąc pod uwagę zwiększoną konsumcyę zboża, w danej chwili Anglia wytwarza tylko $^1/_8$ część niezbędnej dla niej pszenicy, pozostałe zaś $^7/_8$ musi nabywać w innych krajach, przeważnie w Stanach Zjednoczonych i w Rosyi. Jeśli między Anglią i Stanami Zjednoczonemi wyniknie wojna, to zachodzi pytanie, czy Anglia będzie w stanie ją prowadzić, gdy się zwróci uwagę na konieczność ogromnego dowozu zboża do tego kraju? Przytem brano jeszcze w rachubę dwa wypadki: po pierwsze, przypuszczenie, że Anglia nie jest w stanie objeść się bez zboża amerykańskiego, a dlatego nie może prowadzić wojny z Ameryką, i po drugie, w razie gdyby wojna wybuchła, Amerykanie mogliby zatamować dowóz zboża do Anglii z innych krajów rolniczych, i tym sposobem pozbawiliby ją niezbędnego zboża; ale wogóle obecnego zboża, a to równałoby się dla Anglii głodowej śmierci. Szczegółowe i dokładne studium obu tych wniosków utrwala nas w przypuszczeniu, że gdyby kiedykolwiek między Anglią i Stanami Zjednoczonemi wybuchła wojna, a nawet wojna długa, to i wtedy Anglia nie mogłaby zaznać braku zboża. W razie wybuchu wojny anglo-amerykańskiej mogą bowiem być dwie alternatywy: albo wojna ta zakończy się tak szybko, jak wojna między Prusami i Austryą w 1866 r., albo też przeciągnie się czas dłuższy. W pierwszym wypadku zapasy, jakiemi rozporządzają kraje europejskie, są aż nadto dostateczne do pokrycia w Anglii dowozu amerykańskiego.

Prócz tego pomimo, iż flota Stanów Zjednoczonych jest wielka, nie będzie ona w możności zupełnie zatamować dowozu zboża do Anglii z kolonij, zwłaszcza z Indyj. Z tych otaczających droże idzie do Anglii przez kanał Sueski i morze Śródziemne, t. j. że na całej prawie drodze jest pod ochroną potężnej działalności floty angielskiej, tak samo drogą może też być dostarczone zboże z Australii. Przy podniesieniu się cen w Anglii pójdzie umiejętnie pszenicy z Europy, i tą drogą zupełnie wolną od floty amerykańskiej. Jeśli teraz, gdy ceny zboża są tak niskie, że rolnicy w wielu miejscowościach produkują ze stratą, eksport z Rosyi dosięga olbrzymich rozmiarów, to przy cenach wyższych może się tylko powiększyć. W razie zatem krótkotrwałej wojny, wystarcza Anglii podnieść tylko ceny zboża, a napewno będzie zapatrzoną podostatkiem w zboże europejskie i żadnych trudności pod tym względem nie doświadczy. W drugim wypadku, t. j. gdyby wojna przeciągnęła, dostawa zboża na rynki angielskie byłaby nieco skomplikowana, ale w każdym razie Anglia nie zginęłaby od śmierci głodowej. Wiadomo powszechnie, że ostatniemi czasy, z powodu ciężkiego położenia rolnictwa i niskich cen na produkta rolne, znacznie zmniejszyła się przestrzeń uprawnie niektórych krajów europejskich, to jednak przestrzeń ta zawsze jest jeszcze tak znaczna, że nie trudno ją powiększyć przy lepszych warunkach i cenach na produkty rolne, szczególnie w Rosyi.

Jeśli przypuścimy, że dla jakichkolwiek bądź względów wojna przeciągałaby się czas dłuższy, to jednocześnie nie trudno zauważyć, że zwiększy się produkcya zboża niezbędnego w krajach europejskich, ale i w Rosyi. Wzrost produkcyi zboża, wobec trudności szybkiego zastosowania się do wymagań, może być przyczyną zupełnie warunków handlu, nie może być zbyt znaczny, gdyż uprawa zboża ozimych wymaga całego roku. Uprawa jednak pszenicy jarej, wymagająca zaledwie kilku miesięcy czasu, nie napotyka tych trudności i rolnicy chętnie zrzuciliby się do niej wzamian uprawy owsa lub jęczmienia. Jeśli zaś produkcya pszenicy jednocześnie zwiększy się we wszystkich krajach europejskich, to Anglia rozporządzać będzie mogła taką ilością zboża, która jej pozwoli bez obawy śmierci głodowej obchodzić się przez czas dłuższy bez zboża amerykańskiego.

W kwestyi dostawy zboża na wypadek wojny główne znaczenie mają pieniądze, a to dla kraju tak bogatego, jak Anglia, nie będzie przeszkodą trudną do pokonania. Widzimy zatem, iż w razie jakiejkolwiek wojny Anglia może być dostatecznie zaopatrzona w zboże, nie martwiąc się o to, że przeszkoda do prowadzenia nie krótszej, czy też dłuższej wojny z Ameryką. Nikt nie zaprzeczy, że w razie wojny anglo-amerykańskiej rolnicy europejscy, a wśród nich nasi, mogą zarobić wiele. Do tego Stany Zjednoczone nie będą mogły zatamować dostawy zboża do Anglii z kontynentu Europy i Indyj, to za to Anglicy będą mieli możność usunąć z rynków europejskich zboże amerykańskie. Tym sposobem nasi rolnicy zostaliby się pozbyć konkurenta jak Ameryka, o „nadprodukcyi“ zboża przygniatającym rynki europejskie, nie będzie mogło być nawet mowy, — przed czasy zboża w całej Europie będą musiały szalenie się podnieść. Nie ulega wątpliwości, że to wszystko dobrze, ale to, co się pomyślnie na interesach rolników. Zwyżka cen byłaby jednak tylko chwilową i zbytnio jej dowierzać nie można.

Ubezpieczenie służby domowej.

Pracujących w handlu i przemyśle, ustawy osłoniły ubezpieczeniem na wypadek choroby — jednych na mocy ustawy przemysłowej przez Kasy chorych w korporacyach, innych na mocy ustawy o Kasach chorych, przez Kasy chorych: powiatowe, fabryczne, budowlane, a wreszcie przez Kasy brackie. Ubezpieczenie to ma cel dwojaki: z jednej strony chroni pracującego od strasznej nędzy w razie choroby, z drugiej zaś zdejmuje z pracodawcy ciężar opłat za leczenie, czy to w domu prywatnym, czy w szpitalu. Opłaty te dawniej w wielu wypadkach spadały z barków pracodawcy na rachunek gminy lub kraju, dziś pokrywają je po większej części Kasy chorych.

Pominięto jednak w tem ubezpieczeniu bardzo ważny i liczny dział pracujących, mianowicie: służbę domową. W innych prowincyach monarchii porządzono na to w ten sposób, że albo Kasy powiatowe na mocy uchwały walnego zgromadzenia wzięły na siebie także ubezpieczenie służby domowej za opłatą ryczałtową od 1 do 1 zł. 80 ct. rocznie od osoby, albo gminy miast stołecznych, jak np. w Wiedniu, zarządziły ubezpieczenie sług domowych, stróżów kamienicznych i t. d. przez osobną Kasę, w której ubezpieczenie się służbą na wypadek choroby. Kasa taka choremu członkowi udziela bezpłatnie pomocy lekarskiej, leków, środków terapeutycznych, a w razie potrzeby opieki szpitalnej w wymiarze, zakreślonym ustawą o Kasach chorych. Kasy te tak dobrze się rozwinęły, że np. w Wiedniu pełniący obowiązki burmistrza starosta Friebeis, mógł na rok bieżący zniżyć wkładkę członkowską z 1 zł. 80 ct. na 1 zł. 25 ct.

Tylko u nas nikt o tem nie pomyślał. Wprawdzie w rozmaitych Towarzystwach, służących ich opieką nad służbą domową, przeprowadzono wiele o polepszeniu jej bytu, o stworzeniu dla niej jakiejś asekuracyi na wypadek choroby, słabości, lub niezdolności do pracy, pojawiły się najrozmaitsze projekty, z których jeden nawet zamieściliśmy przed dwoma laty w naszem piśmie, ale nikt nie wspomniał o tem, że łatwo dopomóc służbie przez ubezpieczenie jej w Kasie chorych. Za niską opłatą 15 ct. miesięcznie służba zostaje ubezpieczoną, na czem zyskuje tak ona jak i pracodawca — czyli zarazem gminne i krajowe. Według dzisiejszych stosunków, służące nie mają żadnego ubezpieczenia nieraz, nawet gdy nie chce i łęka się przyznać do tego, bo ją zwykle w takich wypadkach służbodawca, oddala, a nie mając środków po temu bez się sama rozpoczął leczenie. Chora więc pracuje dalej i za niedbawszy chorobę ginie bez pomocy i opieki, albo idzie do szpitala. Tam leczy się na koszt pracodawcy, gdyż według ustawy służbodawca ma obowiązek płacić za 4 tygodnie choregom służącego, który u niego obłożnie zachorował. W najlepszym razie, jeśli służbodawca odda zapłaty uwolni go potrafi, ciężar za niego spada na fundusz krajowym odbija.

Małym nakładem, małym, licząc ile wypadnie na jednostkę, można ochronić pracujących od nędzy i braku ratunku w chorobie, służbodawców od opłat, które w razie dłuższej choroby są bardzo wielkie, fundusz gminny zaś i krajowy od ewentualnych opłat.

Należałoby przeto, aby władze wpłynęły na Kasy chorych, by one rozszerzyły swą działalność i zaopiekowały także służbę domową. Ubezpieczenie to atoli musiałoby być obowiązkowem, gdyż nieobowiązkowe naraziłoby Kasy chorych na wielkie straty. Zabezpieczyłoby się bowiem w ten sposób, tylko te osoby, które potrzebowały pomocy lekarskiej, zdrowe o tem wcale by nie myślały.

Myśl wprowadzenia takiego obowiązkowego ubezpieczenia służby domowej poruszył poseł m. Lwowa p. Michał Michalski i przygotowany uczynić wniosek, aby Sejm wyraził opinię, iż zaprowadzenie takiego ubezpieczenia jest koniecznem i aby wezwał rząd do zaprowadzenia tego rodzaju ubezpieczenia.

Stosownie do regulaminu klubowego musiał ów poseł wniosek swój przedłożyć najpierw pod obrady klubu. Stosując się do przepisów uczynił to, ale niestety spotkał się w klubie z niespodziewaną opozycyą.

Członkowie demokratycznego klubu polskiego, czyli dawnej lewicy, do której p. Michalski należy, nie chcieli dać podpisów swoich pod ów wniosek, a członków swą przewodnictwem, których trzeba, że gdyby ów wniosek przedłożono Sejmowi, to wszyscy posłowie chętnie podpisali, toby nie mogli pokazać się przed swymi wyborcami. Dlaczego? nie wiemy! — Co nas zresztą obchodzą, służy — powiedział jeden z posłów demokratycznych — wszak oni nie mają prawa głosu. Wyborcy zaś nie zaleźmy.

Trudno zaiste uwierzyć, aby klub, który na swym sztandarze wypisał hasła demokratyczne, nie chciał się tylko sprawą zajmować, że ona nie ma prawa głosu. Wszak dzisiaj, gdy nowe kwestye socyalne powstają prawie co chwila, gdy wszyscy dążą do tego, aby przez polepszenie bytu klasy pracującej powstrzymać rozwój niezdrowego, grożącego wszystkim szczytnym hasłom zagładą, prądu socyalno-demokratycznego, zaprowadzenie ubezpieczenia służby domowej byłoby krokiem bardzo pożądanym, tem bardziej, że ono prawie na nikogo nowych ciężarów nie nakłada, owszem uwalnia od nich służbodawców, oraz fundusze gminne i krajowe. Nie wiemy, co kierowało członkami demokratycznego klubu polskiego, że postąpili w tej sprawie tak niedemokratycznie, ale jesteśmy pewni, że gdyby ten wniosek był uczynił który z członków znienawidzonego przez demokratów koła konserwatywnego, byłby z pewnością zebrał potrzebne mu 15 podpisów, aby módz swój wniosek złożyć do laski marszałkowskiej. Żaden z posłów konserwatywnych nie byłby powiedział, że go służba domowa nic nie obchodzi dlatego, że nie ma prawa głosowania.

List do Redakcyi.

(*W sprawie obniżenia stopy procentowej listów zastawnych Towarz. kredytowego ziemskiego.*)

Otrzymujemy następujące pismo:

Przy nadchodzącym zjeździe delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, zdaje się być na czasie wspomnieć o projekcie emisyi nowego typu $3^1/_2$ proc. listów zastawnych.

Nie podlega to prawie żadnej wątpliwości, iż $3^1/_2$ proc. listy zastawne wkrótce zajęłyby miejsce obecnych 4 procentowych l. z. i nie stałyby w kursie gorzej od tych ostatnich, boć jeżeli 3% pożyczki rząd we dosięgają kursu pari (? *Prz. Red*). dlaczegożby kursu tego dosięgnąć nie mogły nasze listy zastawne, które dają większe, a przynajmniej takie same bezpieczeństwo, jak pożyczki rządowe! Zamiast więc narzekać na złe czasy, niskie ceny produktów, wysokie podatki i ceny najmu etc., czyż nie jest racyonalniej skorzystać z pomyślnych dla rolnika konjunktur, a mianowicie z tej okoliczności, iż ziemia stale się w cenie podnosi, pomimo stale obniżającego się czystego dochodu, jaki przynosi. Ale właśnie dlatego, że ziemia niski przynosi procent, więc i list zastawny, który jest uruchomioną ziemią, nie może przynosić odsetek większych, jak $3^1/_2$ prc.

Potrzeba się tylko postarać, aby nasze listy zastawne były notowane nietylko na giełdzie wiedeńskiej, ale także na paryskiej i londyńskiej, a w ten sposób stałyby się papierem światowym, a nie jak teraz są krajowym, a co najwięcej państwowym.

Jeżeli kraj nasz przodował w Monarchii przy zaprowadzeniu użytecznych ustaw, jak ustawa o lichwie i przeciwko pijaństwu, dlaczegoż teraz nie ma wziąć inicyatywy w dalszem obniżeniu stopy procentowej, tak zbawiennem dla rolnika? Obok $3^1/_2$-procentowych listów zastawnych, pozostaną zresztą czas jakiś dotychczasowe 4-proc. listy zastawne, a kupująca publiczność rozstrzygnie, czy stary typ będzie się mógł utrzymać obok nowego?

Otrząśnijmy się zatem z apatyi i przystąpmy do dzieła, które dla rolników jest tak wielkiej doniosłości i z oczywistą korzyścią.

Pisałem w Jurkowie dnia 20 lutego 1896.

Adam Marassé
b. delegat Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Z izby sądowej.

(*Morderstwo.*)

Złoczów 20 lutego.

Dziś skończyła się od czterech dni trwająca rozprawa przeciw Salomonowi Aszkenazemu, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, popełnioną na dorożkarzu lwowskim Benjaminie Segalu.

Zbrodnia popełnioną została dnia 12 września 1895 r. Po manewrach jesiennych Aszkenazy uwolniony z wojska po trzyletniej służbie w 15 p. p. zamierzał powrócić do swej rodziny, mieszkającej w Zbarażu, a nie mając funduszu na drogę, obmyślił zamordować któregokolwiek dorożkarza lwowskiego i w tym celu kupił młotek ręczny, a mając jeszcze na sobie mundur wojskowy, poszedł na plac Gołuchowskich i zgodził jednego z dorożkarzy do wyjazdu w okolice Winnik rzekomo po rzeczy oficerskie. W drodze obwiniony (zjechawszy z gościńca na boczną drogę), roztrzaskał czaszkę siedzącemu na koźle dorożkarzowi Benjaminowi Segalowi, zabrał mu gotówkę, konie i dorożkę, a śmiertelnie rannego Segala pozostawił na drodze. Segal, nie przyszedłszy wcale do przytomności, zmarł z odniesionych ran 14 września zr., mordercy zaś udało się umknąć do Zbaraża, gdzie go żandarmerya wyśledziła i uwięziła. Aszkenazy przyznał się przed żandarmami do winy, lecz w toku śledztwa zmienił swe pierwotne zeznanie, twierdząc, że dorożkarz był pijany, że w czasie jazdy rozpoczął z nim spór, a następnie uderzył go w twarz i że on w rozdrażnieniu schwycił leżący w powozie między workami młotek dorożkarski i uderzył nim po głowie Segala. Kilkudniowa rozprawa udowodniła, że Aszkenazy popełnił rozmyślnie skrytobójcze morderstwo, w skutek czego werdykt sędziów przysięgłych uznał go winnym zarzuconej mu zbrodni, a trybunał zasądził go na karę śmierci przez powieszenie.

* * *

(*Ohydne morderstwo*)

Wiedeń 20 lutego.

Dziś stawał tu przed sądem przysięgłych czeladnik kowalski Karol Cerjak, liczący lat 39, oskarżony o zamordowanie swej kochanki Barbary Komarek. Cerjak jest to człowiek ogromnie porywczy, oraz nałogowy pijak, Komarek zaś było to potulne i kochające go dziewczę. W wrześniu r. z. Cerjak dostał choroby nerek, zaprzestał pracy i spuścił się jedynie na dochody, których Komarek swą pracą dostarczała. Dziewczę upominało go kilkakrotnie, aby się zabrał do pracy, co jednak odniosło wręcz przeciwny skutek, gdyż Cerjak popadł w formalną wściekłość. Było to dnia 5 b. m. Cerjak wywołał znowu burzę domową, a gdy Komarek odwróciła się od rozgniewanego, pochwycił on żelazko do prasowania i uderzył ją kilkakrotnie z całej siły w głowę, tak, że dziewczę krwią oblane, runęło na podłogę i w jednej chwili ducha wyzionęło. Na krzyk domowników zjawił się policyant i zabrał Cerjaka na policyę, który też nie stawiał najmniejszego oporu.

Przed sądem przysięgłych oskarżony utrzymywał, że w czasie jednorocznego pożycia z Komarkówną sprzeczki między nimi nie zachodziły, że w owym ponurym dniu 5 b. m. nie bił jej rozmyślnie żelazkiem, lecz jedynie w uniesieniu rzucił niem w dziewczynę, bez obliczenia skutków. Widząc Barbarę nieżywą, przeraził się niezmiernie i wołał: zasądźcie mię na 20 lat lub dajcie stryczek.

Powołani świadkowie zeznali natomiast, że w domu oskarżonego bywały bardzo często kłótnie, gniewy, bójki itp., przy czem Cerjak Barbarę iście po barbarzyńsku traktował. Obciążającą okolicznością było zeznanie lekarzy, którzy stanowczo utrzymywali, iż od jednokrotnego rzucenia żelazkiem w Komarkównę, nie poniosłaby zamordowana potrójnego złamania czaszki, z czego wynika, że Cerjak z całą zawziętością znęcał się nad dziewczęciem.

Sąd przysięgłych uznał oskarżonego winnym, a trybunał skazał go na śmierć przez powieszenie. Skazaniec po ogłoszeniu wyroku był mocno dotknięty i rzewnie płakał.

KRONIKA.

Lwów 22 lutego.

JE. Marszałek krajowy przystąpił na podstawie § 21 instrukcyi dla Wydziału krajowego do nowego rozdziału czynności w poszczególnych departamentach, i to w sposób następujący:

W myśl statutu krajowego zamianował swym zastępcą w Wydziale krajowym, członka Wydziału krajowego p. Antoniego Jaxa Chamca, który prowadzić będzie nadto departament IV (sprawy komunikacyi lądowej i wodnej, myt, poczt i telegrafów). Nadto należeć będą do tego departamentu sprawy szlachectwa i nadanie miejsc funduszowych w akademii Teresiańskiej.

Departament III, któremu poruczono wszelkie sprawy gospodarstwa krajowego wraz z rolniczemi szkołami i melioracyami, prowadzić będzie członek Wydziału krajowego p. Edward Jędrzejowicz.

Departament I pozostaje nadal pod kierownictwem członka Wydziału krajowego p. dra J. Wereszczyńskiego, do którego prócz dotychczasowych spraw gminnych, należeć będą wszelkie sprawy religijne, konkurencyjne i fundacyi stypendyjnych.

Departamentem sanitarnym (V-tym) kierować będzie i nadal członek Wydziału p. Hoszard, a departamentem szóstym t. j. sprawami żandarmeryi i szupaśnictwa p. dr. Sawczak. Nadto utworzył J. E. p. Marszałek osobne biuro prezydyalne. Nadmieniamy przytem, że wszelkie sprawy zasiłków i subwencyi, o ile pochodzą od całych stowarzyszeń i korporacyi wnosić należy do poszczególnych departamentów, w miarę ich zakresu działania, a nie do prezydyum.

Zmiany te wchodzą w życie od 6 marca.

Książę biskup krakowski wraz z sekretarzem swym ks. Bandurskim wyjechał 20 b. m. na kilkotygodniowy pobyt do Rzymu.

Mianowania. Tymczasowym zarządzcą zakładu zdrojowego w Krynicy został c. k. komisarz powiatowy Antoni Mravincsics.

† Szczęsny Czaplic Pohorecki. Z Tarnopola nam piszą: Pogrzeb zmarłego burmistrza Tarnopola i posła na sejm krajowy Szczęsnego Czaplic Pohoreckiego odbędzie się w sobotę o godzinie 3 po południu a to w myśl uchwały tutejszej rady miejskiej kosztem gminy. Śp. Pohorecki był przez blisko 40 lat profesorem tutejszego gimnazyum, a gdy przed kilkoma laty przeniesiony został na własne żądanie w stały stan spoczynku, otrzymał w uznaniu zasług złoty krzyż z koroną. Przed dwoma laty, po ustąpieniu komisarza rządowego, wybrany został burmistrzem miasta Tarnopola, czem spełniło się jedno z najgorętszych życzeń śp. Pohoreckiego. Gdy w zeszłym roku toczyła się tu walka o mandat poselski z miasta Tarnopola, a kandydaci sypali się jakby z rogu obfitości, wówczas śp. Pohorecki, chcąc zapobiedz ewentualnemu wyborowi niemiłego mu kandydata, postawił także i swoją kandydaturę. I stało się to, o czem nawet ś. p. Pohorecki nie marzył, wyszedł olbrzymią większością głosów z urny wyborczej jako poseł z miasta Tarnopola na sejm krajowy. Z krótkiej działalności denata z uznaniem podnieść należy, że poruszył sprawę kreowania czwartej izby handlowej w Tarnopolu R. i. p.

Wybory do Rady miejskiej. Zwołane przez Komitet powszechny zgromadzenie wyborców odbyło się wczoraj. Przebieg jego był bardzo poważny i wyróżniał się dodatnio od „szopek“ urządzanych na ratuszu w poprzednich latach. Przewodniczący profesor Dr. Kalina zaznaczył, że akcya komitetu powszechnego nie jest wcale skierowaną przeciw całej dotychczasowej radzie, ale tylko przeciw jednostkom. Na przedłożonej zgromadzeniu przez prof. Dziwińskiego liście znajduje się 6 profesorów uniwersyte-

6)

NEWROZA STEFCI

NOWELA

przez ***Jakóba Normand.***

(Przekład z francuskiego).

(Dokończenie).

Pod światłem lampy, które oblewa bladą twarz jego, poeta leży w istocie, ale nie na ziemi. Miękki szezlong podtrzymuje wyciągniętą jego postać. Oczy jego nie są otwarte i nie patrzą w słup, lecz spokojnie zamknięte. Drobna ręka nie zaciska się dokoła broni, tylko zwiesza się bezwładnie ku ziemi. Regularny oddech podnosi pierś jego.. Śpi.

Głębokie westchnienie ulgi wyrywa się z ust Stefci. Trwoga jej znika. Jest żywy, zupełnie żywy! Ach! jakże błogiem jest to uspokojenie po takich wzruszeniach!.. I, oparta o framugę okna, przygląda się śpiącemu.

Szczęśliwa jest, o! tak. Ale także trochę zdziwiona. Nie spodziewała się podobnego rozwiązania. Nie dotrzymać przyrzeczenia, nie „wyzwolić się z życia“, jak przysiągł... dobrze zrobił, niewątpliwie! Byłoby to szaleństwem, zbrodnią względem sztuki, dowodem bezbrzeżnej miłości, której ona, biedna Stefcia, nie jest godną... Ale zasnąć tak spokojnie.. gdy czekał na nią, gdy powinien był drżeć na myśl ujrzenia jej... Ta przerażająca groźba samobójstwa, gdyby ona nie przyszła, była zatem tylko frazesem melodramatycznym, banalnym sposobem, użytym dla wzruszenia jej, i niczem więcej?... O! nie! nie chce go o to posądzać. Był szczery... przynajmniej wtedy, gdy mówił. Potem, zastanowił się może, widząc, iż godzina oznaczona mija, jakkolwiek był zdecydowany dotrzymać przyrzeczenia, stracił odwagę, nie miał serca się zabić, wolał nie umierać. Dobrze zrobił, stanowczo: Stefcia nie byłaby się nigdy pocieszyła po jego śmierci.. ale, przeszedłszy przez podobną walkę wewnętrzną, jak można spać tak smacznie? Dowodzi to, że ma widocznie mniej wrażliwą naturę, niż myślała...

Bo on śpi w dalszym ciągu, śpi głęboko. Nagle porusza się... Obudzi się, niewątpliwie... Stefcia się cofa. Nie... to tylko zwieszona ręka podnosi się i, — jak u człowieka bardzo zadowolonego, — łączy się z drugą ręką i krzyżuje na brzuchu. Jednocześnie tułów opuszcza się w głąb szezlongu, usta otwierają się, oddech, dotąd cichy, staje się głośniejszy i pełniejszy.. O, zgrozo! autor „Dreszczów“ chrapie jak prosty mieszczanin, jak te wszystkie prozaiczne śpiochy hotelowe, któremi przed chwilą pogardzała!

Uśmiech drga na ustach Stefci. Ma dobre serce i nie chce być niesprawiedliwą. Zastanawia się, że nieborak musi być zmęczony tym dniem, spędzonym na powietrzu, że pobyt w górach nuży... Mówi sobie to wszystko, i ześlizgując się stopniowo po stoku pobłażliwości, — może zapomni, przebaczy, gdy nagle wzrok jej, opuszczając na chwilę twarz Florély'ego, błąka się po pokoju i spostrzega u stóp łóżka na szkaradnym dywaniku, wyobrażającym lamparta... spostrzega parę pantofli żółtych, ze sterczącemi, spiczastemi nosami, z podeszwami korkowemi, słowem zupełnie takich samych, jak pantofle jej męża!

I po to przebyła setki mil, przyjechała do Szwajcaryi, na lodowce, na wyniosłość 1 800 metrów nad powierzchnią morza! Po to drżała, serce jej biło, całą jej istotą owładnęło wzruszenie!... Takie same pantofle! Ależ to szał ogarnął ich z temi pantoflami w tym roku!... Wszyscy je noszą, wszyscy... nawet poeci!

I przez nagłą intuicyę widzi Florély'ego obutego w te swoje pantofle, czytającego przy kominku dziennik, jak Chamblet.... utrzymującego, że są ładne, jak Chamblet... odmawiającego jej prośbie, jak Chamblet.. Zupełnie jak Chamblet.. Ach! nie, niezupełnie! Chamblet w pierwszych czasach ich małżeństwa nie byłby tak zasnął, czekając na nią! On nie pisał wierszy, nie składał przysiąg; nie mówił, że się zabije: nie, on nie szafował frazesami, przekonywał czynami; otaczał ją tkliwością zawsze czujną, opieką męską a łagodną, czuła jego przewagę nad sobą! Ach! kochała go bardzo i kocha go bardzo jeszcze w gruncie rzeczy, tego swego towarzysza życia.. Przypomina sobie jego pobłażliwość dla wszystkich jej kaprysów, widzi jego poczciwe oczy, jak u psa wiernego, gdy się uśmiecha do swojej „małej fiksatki“. Myśli o tem jego wspaniałomyślnem, bezgranicznem zaufaniu, którego dotychczas nigdy jeszcze nie nadużyła... Ach! jakże bolesnem byłoby zdumienie tego zacnego człowieka, gdyby ją widział w tej chwili!

Całkiem nieświadomie Stefcia przestała patrzeć na Florély'ego. Fizyczny i moralny obraz męża, wyrugowany oddawna z jej myśli, powraca do nich stopniowo. Na wpół odwrócona od okna przygląda się cudownemu krajobrazowi tej nocy czystej i spokojnej, nad którą rozpościera się niebo usiane gwiazdami. W dali faluje szara masa gór, rozjaśniona tu i owdzie srebrzystemi plamami lodowców. Na jasnych łąkach, na ciemnym aksamicie sosen, blask księżyca rozlewa się strugami łagodnego światła. Ogólną ciszę mąci jedynie jednostajny szmer potoku. Wszystko to podsuwa wrażenia jakiegoś bezmiernego krajobrazu ziemi astralnej, pozbawionej ludzi. I znów, jak przed przybyciem Florély'ego, Stefcia czuje, że do duszy jej przenika głęboki, religijny niemal, spokój, niby wielki, zdrowy powiew, który wypędza z niej wszystkie mgły, co ją zaciemniają. Wieczna i dobroczynna przyroda podbiła ją ponownie, i na dobre tym razem.

Pojmuje nagle potworność tego, co zamierzała zrobić i dziwi się nawet, że mogła powziąć myśl podobną. Gdyby ten poczciwy poeta nie był zasnął, jak daleko zaszłaby teraz? Nie chce nawet myśleć o tem! Ostatniem spojrzeniem dziękuje mu za ten sen, którym przed chwilą jeszcze czuła się obrażona. Odzywa się w niej swawolna Paryżanka. — Stefcia składa śpiącemu piękny ukłon śród blasku księżyca. Poczem powraca drogą, którą przebiegała tak gorączkowo, do swego pokoju, dzwoni na Bernardynę.

— Pakuj rzeczy, zaraz... Wyjeżdżamy jutro pierwszym pociągiem!

VI.

Chamblet w bibliotece, na szczycie drabiny, ogląda książkę kupioną dnia poprzedniego gdy naraz otwierają się drzwi.

— Ty?... A to co!...

Spoglądają na siebie, — Stefcia na dole, świeża i śliczna w kortowym kostyumie, on na górze, skamieniały ze zdumienia, z książką w ręku.

— Jeżelim ja się spodziewał!... Dlaczegoś mnie nie zawiadomiła?

— Wpadła mi taka waryacka myśl... ostatnia!.. Ale zejdźże z tej twojej drabiny.

Jednym skokiem staje na ziemi, a spostrzegłszy różowe lica podróżniczki:

— Jak ty wyglądasz! Widocznie powietrze górskie..

— Jestem wyleczona, zupełnie wyleczona!

Rzuca mu się w objęcia. On zaś, uszczęśliwiony z odzyskania swojej małej fiksatki, tuli ją do szerokiej piersi i składa długi pocałunek obok ucha, między jasnemi loczkami, — zna on dobrze ten kącik! A podczas tego pocałunku, Stefcia spuszcza wzrok ku ziemi i z uśmiechem przygląda się poczciwym, wygodnym pantoflom małżeńskim, które, świadome swego zwycięztwa, spiczaste nosy pogodnie zadzierają do góry.

KONIEC.

tu, 4 urzędników administracyjnych i 2 sądowych, 9 urzędników bankowych i asekuracyjnych, 11 adwokatów, 2 redaktorów, 5 księży, 3 nauczycieli, 1 pastor, 2 urzędników prywatnych, 2 emerytowanych, 2 rabinów, 3 lekarzy, 8 kupców, 3 aptekarzy, 2 przedsiębiorców, 13 przemysłowców, 7 inżynierów, 5 architektów, 1 leśnik i 1 górnik. Nad listą tą rozpoczęto dyskusyę, w której najpoważniejsze osobistości naszego miasta wzięły udział i w sposób ściśle przedmiotowy omawiały rozmaite dezyderata mieszkańców.

Konkursa. Wydział powiatowy w Chrzanowie ogłasza konkurs na posadę konduktora drogowego z rocznymi poborami w kwocie 920 zł., oraz prawem do pięcioleci i emerytury. — Rada szkolna okręgowa w Złoczowie ogłasza konkurs na 40, rada szkolna w Brzesku na 13, rada szkolna w Husiatynie na 15, rada szkolna w Cieszanowie na 10, w Dobromilu na 21, a w Kołomyi na 14 posad nauczycielskich. — Wydział krajowy ogłasza konkurs na posady asystenta i czterech elewów w biurze melioracyjnem. — Rada szkolna okręgowa w Podhajcach rozpisuje konkurs na 25 posad nauczycielskich, Magistrat miasta Lwowa na jedną posadę inżyniera z poborami 1760 zł. rocznie i dwoma pięcioleciami po 200 zł, jedną posadę adjunkta z poborami 1.400 zł. rocznie i dwoma pięcioleciami po 100 zł., jedną posadę asystenta z poborami 1140 zł. rocznie i dwoma pięcioleciami po 50 zł., wreszcie na dwie posady elewów z adjutum 600 zł rocznie. Wszystkie posady w miejskim urzędzie budowniczym.

Z Florencyi przysłał nam profesor Levantini-Pieroni następujące zaproszenie:

Illustrissimo Signore!

ci facciamo un pregio d'annunziare alla S. V. che la mattina del 23 febbraio, alle 11 in punto, verranno scoperti al publico il busto di bronzo e il marmo commemorativo che il Comitato polacco, annuente il Comune di Firenze, stabili di porre sulla porta della casa n. 24 in Via Montebello dove mori l'insigne poeta e scultore Teofile Lenartowicz, e La preghiamo di onorare con la Sua presenza la cerimonia che sarà modesta e brevissima.

Per il Comitato polacco:

Marchese ing. Dino Uguccioni, Conte Maurizio Dzieduszycki, Scultore Leon Mieczyslaw Zawiejski, Cav. Wladislaw Lewiecki, Prof. Levantini-Pieroni.

N. B. Se il tempo cattivo impedisse la cerimonia, questa sarà rimessa alla domenica (1 marzo) alla stessa ora.

Opiewa to po polsku jak następuje:

Wielmożny Panie!

Mamy zaszczyt zawiadomić Wielm. Pana, że rano dnia 23 lutego, punktualnie o godzinie 11, odbędzie się publiczne odsłonięcie biustu bronzowego i tablicy pamiątkowej, którą Komitet polski za zezwoleniem gminy m. Florencyi umieścił na szczycie bramy pod nr. 24 na Via Montebello, gdzie umarł znakomity poeta i rzeźbiarz Teofil Lenartowicz. Upraszamy Wielm. Pana zaszczycić swą obecnością tę ceremonię, która będzie skromną i króciutką.

N. B. W razie, gdyby niepogoda przeszkodziła, odbędzie się ceremonia w następną niedzielę 1 marca o tej samej godzinie.

Z Krynicy piszą nam: Przed tygodniem donosiły dzienniki, iż tutejszy zarządca zakładu zdrojowego, radzca, Zygmunt Sokołowski, po czterdziestoletniej służbie, przechodzi w stan stałego spoczynku, przy czem otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną. Jeszcze przed otrzymaniem tej wiadomości wyłoniła się tu myśl, uroczystego obchodu zakończenia czterdziestoletniej służby radzcy Sokołowskiego, z której dwadzieścia trzy lat przypada na kierownictwo zakładem krynickim. Bez wątpienia, zdrojowisko nasze zawdzięcza bardzo wiele swemu długoletniemu zarządcy — który sprawował swój urząd nie szablonowo, ale z tą ciągłą troską o rozwój powierzonego mu zdrojowiska, wypływającą z miłości dla niego i całego kraju. Obchodzono też wczoraj uroczyście jubileusz czterdziestoletniej służby radzcy Z. Sokołowskiego. W pięknej sali domu zdrojowego, zasiadło do uczty około 40 osób, z różnych sfer towarzyskich tutejszych i przybyłych z okolicy. Wśród mundurów i fraków, widzieliśmy także kontusze. Ta rozmaitość, była najwymowniejszym dowodem, iż szanowny jubilat zdołał sobie uzyskać sympatyę ogólną — co również potwierdzała wielka ilość zebranych osób, gdyż w zimie kółko inteligentne, jest tu zbyt małe.

Szereg przemów, zwróconych do szanownego jubilata, rozpoczął ks. kanonik Andrzej Gruszka, proboszcz muszyński, poczem przemawiali: zarządca muszyńskich dóbr państwowych Hibel, naczelnik gminy krynickiej J. Znamirowski, inżynier Bronisław Babel i inżynier A. Nitribitt, który odczytał kilka telegramów, nadesłanych z różnych stron kraju. Piękne te mowy nacechowane były serdeczną życzliwością dla jubilata, obok podniesienia jego zasług około rozwoju zdrojowiska, któremu poświęcił dwadzieścia trzy lat służby uczciwej, z prawdziwie obywatelską działalnością w ramach swego urzędowania, przezco zaskarbił sobie wdzięczność nietylko obywateli krynickich, ale i całego kraju, gdyż spełnił dodatnio obowiązek prawego urzędnika wobec zdrojowiska, odgrywającego ważną rolę pod wieloma względami w kraju. Po tych przemówieniach, rozrzewniony jubilat podziękował w serdecznych słowach zgromadzonym, a w końcu wzniósł okrzyk na cześć Cesarza, który obecni trzykrotnie powtórzyli. Nastąpiły potem przemowy naczelnika muszyńskiej stacyi kolejowej E. Karasia, dra F. Kmietowicza i wielu innych, przy wnoszonych toastach, na cześć obecnych i nieobecnych pań, a wreszcie staropolskie „Kochajmy się“ zakończyło szereg toastów. Swobodna i wesoła zabawa przeciągnęła się jednak do samego rana, a będzie ona miłem wspomnieniem tak dla szanownego jubilata, jak i jej uczestników. Musimy dodać, iż słusznie należało się to uznanie radcy Z. Sokołowskiemu. Czuli to wszyscy i tem chętniej pospieszyli na wezwanie komitetu, urządzającego tę uroczystość, na której panował nastrój swobodny a serdeczny. Żałujemy tylko, iż szanowny jubilat opuszcza Krynicę, z którą zrósł się niemal i której poświęcił blisko ćwierć wieku pracy uciążliwej drogi, a wielce odpowiedzialnej, gdyż na Krynicę zwrócone są oczy całej naszej Ojczyzny, o czem dobrze wiedział szanowny jubilat. Z uznaniem jego władz przełożonych, towarzyszyć mu jednak będzie zapewne i uznanie tych wszystkich, którzy przez spory szereg lat odwiedzali Krynicę, a mieli z nim jakąkolwiek styczność.

Prof. Jägermann, znany całemu miastu z swych występów na zgromadzeniach przedwyborczych — oświadczył na wczorajszem zgromadzeniu zwołanem przez komitet powszechny, że odtąd przechodzi „na emeryturę“ i pozostanie tylko neutralnym widzem. Oby za przykładem tego — jak sam się nazwał — „weterana partyzantek przedwyborczych w mieście Lwowie“ i inni niemniej „zasłużeni“ przeszli w stan spoczynku.

Pociąg w płomieniach. Przy pociągu osobowym, który w poniedziałek wieczór przybyć miał ze Steinamanger do Preszburga, znajdował się wagon, naładowany beczkami z naftą. Niedaleko Karlburga nafta z nieznanej przyczyny zapaliła się. Dopiero gdy olbrzymie płomienie buchnęły z wagonu, spostrzeżono pożar i pociąg stanął. Z wielkim trudem przyszło odłączyć palący się wagon, lecz niepodobieństwem było stłumić ognia. Beczki z naftą eksplodowały co chwilę, nabawiając podróżnych niemałego strachu. Pomimo śniegu paląca się nafta zalała dość znaczny obszar ziemi, a rozpalone szyny kolejowe pogięły się zupełnie pod wpływem gorąca.

Pożar. W Marympolu koło Niżniowa nad Dniestrem ogień zniszczył 19 b. m. 7 domostw z zabudowaniami gospodarskiemi, z których tylko dwa były zabezpieczone.

† Włodzimierz kniaź Puzyna z Kozielska, właściciel dóbr ziemskich w powiecie stryjskim, ojciec profesora uniwersytetu lwowskiego dr. Puzyny i stryj księcia-biskupa krakowskiego, umarł wczoraj w Stryju. Ś. p. Puzyna był jednym z najzacniejszych i najbardziej szanowanych ziemian stryjskich i pozostawił po sobie powszechny i szczery żal. Cześć jego pamięci!

Historyk niemiecki, profesor Quidde z Monachium, autor głośnej swego czasu rozprawy „Caligula“, w której dopatrywano się aluzyj do cesarza Wilhelma II, został niedawno uwięziony i wytoczono mu proces o obrazę majestatu. Na pewnem zgromadzeniu socyalnych demokratów w Monachium wygłosił on mowę, w której krytykował nader ujemnie działalność i rozmaite enuncyacye cesarza Wilhelma.

Tajemnica listowa wobec promieni Röntgena nie jest bezpieczną. Eksperymenta wykazały, że papier przepuszcza te promienie i że znaki pisma, stosownie do jakości atramentu, dają obraz mniej lub więcej wyraźny. Obraz ten jest, co prawda, bardzo dziwaczny, bo reprodukuje na jednej płaszczyźnie wszystkie znaki pisma zawarte w złożonym liście, jeżeli tedy np. list miał cztery stronice i był raz złożonym, to zobaczymy ośmiokrotne, powikłane ze sobą znaki, a oprócz tego adres i stempel pocztowy. Odcyfrowanie takich hieroglifów jest prawie niemożliwe; lecz niestety nie wszystkie listy mają po 4 stronice, to też zajęto się całkiem poważnie kwestyą, w jaki sposób uchronić tajemnicę listową przed niedyskrecyą wszechwiedzących promieni Röntgena. Dałoby się to osiągnąć albo przez użycie takiego atramentu, któryby podobnie jak papier przepuszczał ciekawe promienie, albo przez sporządzanie kopert nie przepuszczających tych promieni. Szczególnie w tym drugim kierunku poczyniono wiele prób, a w sferach interesowanych panuje przekonanie, że materyał nie przepuszczający promieni Röntgena odegra wielką rolę w przemyśle.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 8° R., w poł. — 3° R. Bar. 760. Nieruchomy. Śnieg.

Na ulicy.

— Kto to jest?
— Bezdzietny stryj Iksa.
— Bogaty?
— Milioner.
— A widzisz! Zawsze mówiłem, że ten Iks, pomimo najgorszych pozorów, nie jest pozbawiony cech dodatnich.

Pomiędzy pannami.

— Jakże tam Józio?
— O! zawsze ten sam...
— Czyż z tego można robić komuś zarzut?
— Rozumie się. Zawsze ten sam: *tylko* narzeczony...

Pani Ygrekowa ma pasyę swatania.

— Panie — rzecze kiedyś do Iksa — mam dla pana doskonałą partyę. Panna ma 50.000 gotówki.
— Na którą nogę kuleje? — zapytuje z miejsca X doświadczony.

Zachęcający kompromis.

— Przepraszam bardzo szanownego pana —
Rzekł lis do wilka, co zagryzł barana —
Tak mi się zdaje, że zacny dobrodziej
Po moich gruntach wciąż na łowy chodzi?
— Ba—odrzekł wilczek, szczerząc ostre zęby —
Może być, żem wszedł na twoje poręby.
Lecz że daleko wzrokiem się nie szczycę,
Więc zbliż się do mnie i pokaż granicę.

Z teatru. Dziś w sobotę „Hugenoci“, opera w 4 aktach Mayerbeera. Drugi gościnny występ Maryi De Nunzio. Jutro w niedzielę po południu „Wesoły Ignaś“, krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Lindaua i Krenna, wieczór „Pan podprefekt“, komedya w 3 aktach Gaudillota i „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagni'ego. Występ p. Dąbrowskiej i Rolanda. W poniedziałek po raz trzeci „Hanusia“, senne marzenie w 3 odsłonach Hauptmana. Ceny miejsc zwykłe dramatu.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert Józefa Śliwińskiego**, urządzony staraniem galic. Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w niedzielę 23 bm. w sali Domu Narodnego z następującym programem: J. S. Bach, Preludyum i fuga C-moll; Fr. Couperin, (1668—1733) La bandoline; J. F. Rameau (1683—1764) Le rappel des oiseaux; A. W. Mozart, Rondo A-moll; L. S. Beethoven, Sonata op. 110; Fr. Schubert, Wandererfantasie op. 15; Fr. Chopin Nocturne op. 37 nr. 2, Barcarolle op. 60 i Fantasie op 49; R. Schumann, Papillons op. 2; Fr, Liszt, Au bord d'une source i Marsz weselny ze „Snu nocy letniej“ Mendelssohna. Fortepian koncertowy Bösendorfera ze składu p. Maryi Marek. Początek o pół do ósmej wieczorem. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza (ul. Karola Ludwika 1), a w dzień koncertu od szóstej wieczorem przy kasie.

Głosy publiczności.

Na ochronkę SS. Służebniczek w Łyścu, w domu moim rodzinnym utworzonej, raczyli dalej nadesłać: W. Malinowski ze Lwowa 10 zł., W. K. T. z prowincyi 10 zł. Córeczka W. audytora-majora Hekayły 3 zł., Dr. W. 50 centów. Za co im serdeczne „Bóg zapłać“ przesełam.

† Arcybiskup Isakowicz

* * *

Dowiedziawszy się, że na zebraniu komitetu t. zw. *mieszczańskiego*, rozdają spis kandydatów do Rady miejskiej, gdzie także moje nazwisko jest drukowane, — oświadczam, że stało się to bez mej wiedzy i woli.

Jakób Kazimierz Lewicki.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 lutego.

(Z.). Doświadczeni bywalcy giełdowi sądząc z pewnych oznak przepowiadają, że jeszcze maluczko a i peszteńska giełda nawiedzona zostanie takim samym a może jeszcze gorszym krachem jak nasza w listopadzie r. z. Jako jedną z oznak zapowiadających podobny zwrot, podnoszą, że papiery węgierskie zwłaszcza bankowe i przemysłowe stały się od pewnego czasu towarem tak „ciężkim“, że wprost ulokować ich nie można. W istocie od dłuższego już czasu nie ma na targu naszym popytu o papiery węgierskie, a że mimo to kursa ich trzymały się nieruchomo na tym samym mniej więcej poziomie, to tylko dla tego, że wpływowe sfery peszteńskie dokładały wszystkich starań, aby większe partye tych walorów nie były wystawiane na sprzedaż. Nic bowiem nie byłoby fatalniejszego, jak przesilenie giełdowe w przededniu jubileuszowej wystawy peszteńskiej. Dziś jednak mimo to rzucono znaczniejszą partyę węgierskich kredytów na targ — i w jednej chwili kurs ich spadł przeszło o 10 zł. Wprawdzie finansiści mający bliskie stosunki z targiem peszteńskim, pospieszyli wytłumaczyć to w ten sposób, że te sprzedaże nie są wcale objawem nadmiernej spekulacyi peszteńskiej, lecz że idzie tu tylko o pojedynek między dwoma wielkimi spekulantami z których jeden operujący na zniżkę chce jeszcze przed końcem miesiąca spędzić z pola swego rywala zaangażowanego à la hausse; wszelako to tłómaczenie nie trafiło do przekonania wielu — nieufność ku walorom węgierskim jest widoczna.

W ogóle dzisiejsze obroty odbyły się stanowczo w niepomyślnej dyspozycyi giełdy, a nawet dalsza zwyżka konsoli angielskich, które dosięgają już kursu 110, nie zdołała ożywić targu.

Zaprowadzone w roku zeszłym podwyższenie taryf na kolejach państwowych okazuje się bardzo korzystnem dla skarbu państwowego. Z ogłoszonego bilansu za styczeń okazuje się bowiem, że koleje państwowe dały w tym miesiącu dochód o 634000 zł. większy, niż w styczniu ubiegłego roku, pomimo, że przewiozły osób mniej o 106.418, a towarów mniej o 55.000 tonn.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 380·75, węgierskie 422·—, Anglobanki 173·75, Uniony 317·—, Bankvereiny 146·75, Länderbanki 256·—, Ludwiki 221·75, Czerniowieckie 296·—, Elbethale 281·25, Renta papierowa 101·05, srebrna 101·05, austryacka złota 121·85, austr. renta wal. kor. 101·30, węgierska złota 121·90, węgierska renta wal. kor. 99·10, dukat 5·68 20-frankówka 9·57½, marki 11·81, ruble 1·28.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego.** Podwołoczyska 21 lutego.

Sytuacya targu trwale mdła. Najbardziej poszukiwanym jest owies. Inne produkta bez popytu. Dowozy zboża krajowego nieznaczne; w ciągu tygodnia przybyło z okolicy wszystkiego ośm wagonów pszenicy i trzy wagony grochu. Płacono: pszenica 7.20 do 7.45, żyto 5.60 do 5.75, owies, którego brak odczuwać się daje 5.20 do 5.40, groch Wiktorya 6.50 do 7, groch do gotowania (Kocherbse) 5.50 do 6.20, hreczka 6 do 6.20, rzepak 7 do 8, rzyj 5 do 5.75, siemię lniane 8 do 8.10, siemie konopne 7.75 do 7.85, konicz czerwony 25 do 40, konicz biały 25 do 35, za 100 kilogramów netto, loco Podwołoczyska. Z Rosyi przybyło: 3 wagony pszenicy, 1 wagon żyta, 4 wagony grochu, po jednym wagonie prosa, owsa i otrębów pszennych. Zboże rosyjskie notuje: pszenica 5.40 do 5.80, żyto 3.85 do 4.20, owies 4.50 do 4.65, groch pastewny 4.20 do 4.40, hreczka 5.30 do 5.50, konicz czerwony 25 do 42, za 100 kilogramów netto, transito (bez cła) loco Podwołoczyska, częścią w wozach, częścią w stanie wysypanym (alla rinfusa).

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Klepa'zu.** Kraków 21 lutego.

Po kilkodniowej odwilży, mamy znowu mrozy, które zwłaszcza przy silnym wschodnim wietrze, na oziminy i rzepaki niezawodnie szkodliwie oddziałają. Okoliczność ta pozostała jednak na razie bez wpływu na ceny zboża, ponieważ wobec słabej tendencyi targów zagranicznych młyny miejscowe ograniczają się w zakupnach, tem bardziej, że zbyt na mąkę bynajmniej się nie ożywia. Z drugiej strony sprzedający, w oczekiwaniu zwyżki, podnoszą swoje żądania, skutkiem czego obroty były dzisiaj nader małe i odbywały się na podstawie cen z ostatniego targu, z wyjątkiem żyta, które parę centów zyskało.

Płacono pszenicę białą: 7·60 do 7·85; czerwoną 7·55 do 7·80 złr.; żółtą 7·55 do 7·80 złr.; żyto 6·75 do 7·00, jęczmień browarny 6·— do 6·70 złr.; na paszę 5·35 do 5·75 złr.; owies 5·75 do 6·15 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9·00 do 9·40 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 22 lutego. Koło polskie przeprowadziło na wczorajszem posiedzeniu jeneralną dyskusyę nad projektem reformy wyborczej. P. Wodzicki przemawiał za innem rozgraniczeniem okręgów wyborczych w Galicyi, przeciw bezpośrednim wyborom ze Lwowa i przeciw wyłączeniu czeladzi od prawa głosowania. P. Jaworski nie sprzeciwia się reformie wyborczej, ale jest za reformą w myśl zasad przedłożonych swojego czasu przez gabinet koalicyjny i w myśl uchwał Koła z lutego 1894 r; projekt hr. Badeniego jest szkodliwy dla naszych stosunków narodowych i autonomicznych, bo konsekwencyą jego musi być powszechne głosowanie. P. Sokołowski nie podziela obaw p. Jaworskiego co do tego, że konsekwencyą uchwalenia projektu hr. Badeniego musiałoby być prawo powszechnego głosowania, domaga się powiększenia liczby posłów z Galicyi i zaprowadzenia nietylko we Lwowie, ale i w Krakowie bezpośredniego głosowania. P. Weigel popiera wnioski p. Sokołowskiego, zaś p. Rutowski sprzeciwia się wnioskom Jaworskiego i projektowi hr. Badeniego, nie zgadza się na mięszanie prawa powszechnego głosowania z prawem głosowania według opłacanych podatków. P. Lewakowski oświadcza się za powszechnem głosowaniem. P. Wojciech Dzieduszycki zaznaczywszy, że dążenie do powszechnego głosowania nie da się powstrzymać, domaga się, aby Koło zastrzegło prawo Sejmu do wyboru delegacyi, sprzeciwia się powiększeniu liczby posłów z Galicyi, ale popiera żądanie p. Sokołowskiego co do bezpośrednich wyborów z Krakowa. P. Jędrzejowicz zwraca uwagę na to, że Koło już jest związane deklaracyą złożoną na wczorajszem posiedzeniu Izby. P. Chrzanowski zwalcza wywody p. Jaworskiego i popiera wniosek Sokołowskiego co do Krakowa, a jest przeciw powiększeniu liczby posłów z Galicyi. P. Potocki żąda, aby w komisyi postawić wniosek o wybór delegacyi przez Sejm, chociaż ten wniosek upaść musi. Nie obawia się powiększenia liczby posłów z Galicyi; gdyby żywioły socyalistyczne uderzyły na Koło, to siła odporna kierunku narodowego wzmogłaby się i zwiększyła. Ze stanowiska partyjnego wolałby ograniczyć liczbę posłów, ale ze stanowiska narodowego musi przemawiać za zwiększeniem ich liczby.

P. Milewski jest zdania, że klasy, które otrzymać mają prawo głosowania w piątej kuryi, są dziś jeszcze politycznie niedojrzałe i jest także przeciw pomnożeniu liczby posłów z piątej kuryi.

P. Wojciech Dzieduszycki sprzeciwia się wnioskowi Andrzeja hr. Potockiego, aby delegaci Koła postawili w komisyi wniosek o obsyłanie Rady państwa przez sejmy, gdyż to wywołałoby tylko chaos. W ostatecznym razie dość będzie jeżeli złożą zastrzeżenie.

P. Kozłowski jest za zaprowadzeniem Izb robotniczych i za obniżeniem cenzusu podatkowego, a stanowczo głosować będzie przeciw każdemu projektowi opartemu na powszechnem głosowaniu.

P. Witold Lewicki żąda zrównania Krakowa ze Lwowem i domaga się, aby Koło poleciło swym członkom w komisyi izbowej, iżby obstawali za powszechnem głosowaniem w V kuryi.

Ostatecznie przyjęto wniosek p. Adama Jędrzejowicza: „aby Koło przyjęło za podstawę szczegółowej dyskusyi projekt rządowy“ i wniosek p. Dzieduszyckiego o zastrzeżenie praw wyboru delegacyi przez Sejm.

Wniosek Jaworskiego upadł. Głosowali za nim tylko wnioskodawca, Eug. Abrahamowicz i Wł. Kozłowski.

Wiedeń 22 lutego. W Radzie państwa toczyły się wczoraj dalej obrady nad projektem rządowym reformy wyborczej.

Poseł Laginja zapowiedział, że wniesie kilka poprawek i żądał odesłania projektu do osobno wybrać się mającej komisyi. Mówca domaga się podzielenia Istryi na dwa okręgi wyborcze, ażeby tym sposobem obie narodowości, t. j. włoska i słoweńska mogły w nowej kuryi mieć swych reprezentantów.

Za odesłaniem projektu do komisyi przemawiali pp. Barwiński, Pernerstorfer i Dubsky, poczem dyskusyę zamknięto.

Generalny mówca przeciw, poseł Hauck, oświadczył, że przyjmuje projekt obecny tylko jako przygotowawczy krok do dalszej reformy.

P. Menger oświadcza się przeciw reprezentacyi obieranej przez stowarzyszenia zawodowe.

W głosowaniu odrzucono wniosek p. Luegera, aby sprawę tę przekazano osobno wybrać się mającej komisyi i odesłano ją do dotychczasowej komisyi dla reformy wyborczej.

Następnie obradowano dalej nad budżetem ministerstwa oświaty. Minister oświaty Gautsch w dłuższej mowie odpierał zarzuty skierowane przeciw zarządowi oświaty. Co się tyczy projektu zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej, oświadczył minister, że najprzód trzeba zaczekać, jakie rezultaty dadzą tego rodzaju próby, przedsięwzięte w innych krajach. Tak samo trzeba zachować się wyczekująco wobec projektu zniesienia nauki greckiego języka. W końcu wyraża mówca nadzieję, iż brakowi sił nauczycielskich, zaradzi regulacya płac nauczycielskich (oklaski).

Najbliższe posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń 22 lutego. Dywidenda austryackiego zakładu kredytowego wynosi 19 złr., a zatem tyle, co za rok 1894.

Wiedeń 22 lutego. Wczoraj odbyło się tu 15 zgromadzeń robotniczych, na których omawiano rządowy projekt reformy wyborczej.

Wszystkie zgromadzenia zaprotestowały przeciw temu projektowi i oświadczyły się za dalszą niezmordowaną agitacyą na rzecz powszechnego prawa głosowania.

Hamburg 22 lutego. Parowiec „Markomania“ rozbił się w drodze do Indyi zachodnich niedaleko przylądka Augusta. Okręt trzyma się jeszcze wprawdzie nad powierzchnią morza, ale uważać go trzeba za całkiem stracony, gdyż woda zalała już cały przedział maszynowy. Załoga znajduje się dotychczas na pokładzie.

Paryż 22 lutego. Do „Ajencyi Havasa“ donoszą z Aten, że na wyspie Krecie w prowincyi Selina Turcy zamordowali 12 chrześcijan. Skoro tylko ludność chrześcijańska o fakcie tym się dowiedziała, poczęła Turków oblęgać. Gubernator wysłał wojsko celem przywrócenia porządku.

Sofia 22 lutego. Książe bułgarski przesłał carowi w prezencie portret księcia Borysa w ramach z brylantami. Również obdarzył książe suto wysłańców sułtana.

Paryż 22 lutego. Posiedzenie wczorajsze senatu odbyło się przy wielkim udziale publiczności. Senator Demole odczytał oświadczenie, w którem protestuje przeciw zapędom gabinetu, pragnącego rządzić bez senatu i zaznacza z całym naciskiem, że senat ma prawo kontroli nad rządem i że gabinet odpowiedzialny jest przed obiema izbami parlamentu. W końcu oświadcza Demole, że pomimo obecnego konfliktu, senat, mając na względzie interesa kraju, roztrząsać będzie nadal projekty tego gabinetu. W głosowaniu 148 głosami przeciw 60 przyjęto porządek dzienny aprobujący tę deklaracyę.

Rzym 22 lutego. Dzienniki donoszą, że na wczorajszej radzie gabinetowej postanowiono wysyłać dalej posiłki wojskowe do Afryki.

Izwolski zawiadomił Papieża oficyalnie o odbyć się mającej w maju koronacyi cara. Spodziewają się, że Papież wyśle swego reprezentanta na uroczystości koronacyjne.

Wilhelmshaven 22 lutego. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj w południe, był na zaprzysiężeniu 550 rekrutów, przeznaczonych do służby marynarskiej. Wieczorem dał cesarz obiad na pokładzie pancernika „Kurfürst Friedrich Wilhelm“.

Johannesburg 22 lutego. Nie wiadomo jeszcze ilu ludzi zginęło skutkiem onegdajszej eksplozyi 10 ton dynamitu. Dotychczas wydobyto 50 trupów. Prezydent Krueger był na miejscu katastrofy.

Londyn 22 lutego. Dzienniki londyńskie donoszą niepotwierdzoną dotychczas skąd inąd wiadomość, że Boerowie zbroją się na granicy, i że spodziewać się należy ich ataku na Anglików, i że prezydent Krueger nie ma odwagi wybrać się w podróż do Anglii, gdyż w takim razie możeby go z urzędu prezydenta złożono.

Konstantynopol 22 lutego. Konsulowie, rezydujący w Zeitunie, donoszą, że zbiegli tam Ormianie nie mają ani pod statkiem żywności, ani odzieży, a zimno srodze im dokucza. Skutkiem tego grasują między nimi choroby, a nędza ich jest nie do opisania. Dotychczasowa akcya pomocnicza jest niedostateczna, to też konsulowie proszą, aby w wydatniejszy niż dotąd sposób przyjść Ormianom z pomocą. Prawdopodobnie ambasadorowie tutejsi wdrożą akcyę ratunkową.

Rzym 22 lutego. Dziennik *Voce della Verita* ogłasza protest apostolskiego wikaryusza w Bułgaryi, ks. Meniniego przeciw apostazyi Borysa. Ks. Menini ochrzcił był Borysa w swoim czasie wedle obrządku katolickiego.

Rzym 22 lutego. Baratieri w raporcie swym donosi, że Włosi stracili w ostatnich bitwach 97 zabitych, 30 rannych, a 40 dostało się do niewoli, i że straty Abissyńczyków nie są mniejsze.

Rzym 22 lutego. W sferach watykańskich zapewniają, że wyjaśnienia jakie dał Izwolski co do zawartego w r. 1883 między Watykanem a Rosyą porozumienia w sprawie nauki rosyjskiego języka, historyi i literatury rosyjskiej w polskich seminaryach, — są tego rodzaju, iż Rosya chce w przyjacielskiej drodze porozumieć się z Watykanem co do tego, w jaki sposób wykonywana ma być inspekcya seminaryów katolickich, zadekretowana ukazem carskim z maja 1895 i jakie mają być dane gwarancye przestrzegania przepisów owego porozumienia między Rosyą a Watykanem z roku 1883.

Wiedeń 22 lutego. Cesarz nadał adjunktowi sądowemu Piotrowi Lewickiemu we Lwowie przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku tytuł i charakter sekretarza rady.

Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Juliana Karabińskiego z Lutowisk do Starej Soli.

Wiedeń 22 lutego. Dzienniki tutejsze donoszą, że termin ustnych rokowań w sprawie ugody z Węgrami oznaczyły rządy węgierski i austryacki na początek marca w Wiedniu.

Londyn 22 lutego. W sprawie podanej przez *Times* wiadomości, iż sułtan polecił ambasadorowi swemu w Londynie udać się do rządu angielskiego z prośbą o uregulowanie stosunku między Egiptem a Turcyą, dowiaduje się biuro Reutera, że ambasador turecki w Londynie nie otrzymał żadnego polecenia od swego monarchy.

Paryż 22 lutego. Większa część dzienników uważa konflikt między senatem a izbą deputowanych za załatwiony.

Londyn 22 lutego. Do *Times*'a donoszą z Odessy, że podczas gwałtownej burzy na morzu Czarnem rozbiły się trzy rosyjskie, a cztery obce parowce i 18 żaglowców, a przeszło stu ludzi zginęło.

Królowa przesłała prezydentowi Krügerowi telegram z wyrazami współczucia z powodu katastrofy w Johannesburgu.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 lutego. M. Sidorowicz z Buczacza. W. Gałuszka z Krakowa. A. Udrycki z Mostów. M Danhauser z Lyonu. St. Mars z Limnowy. K. Wieczerzyk z Tarnopola. W. Wasilewski z Siemuszowej. Br. A Gostkowski z Równego. N. Fingerhut z Niska. Dr. A. Bondy z Niska. M. Grabowska z Obertyna.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 lutego. W. Walewska i K. Horwattówna z Podola rosyjskiego. K. Wierzchleyski ze Stawczan. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa. M. hr. Tyszkiewicz z Brodów K. Abgarowicz z Weleśniowa L. Podhorski z Kijowa. J. Kaufmann z Gorlic. D. Zins z Tarnowa. H Staub z Wiednia. Wł. Dembowski z Siar.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Oszklenie budowli i portali poleca J. MEHRER fabryczny skład szkła taflowego czeskiego i belgijskiego tudzież luster i ram

WE LWOWIE, ULICA KAROLA LUDWIKA 25.
Ceny umiarkowane.
Zamówienia z prowincyi wykonuję bezzwłocznie.

Józefa Daubner we Lwowie od lat 60 przy ul. Sobieskiego l. 10 poleca swój **Skład i pracownię Szczotek** i w ten zawód wchodzących artykułów. Zamówienia na prowincyę odwrotnie odsyła.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są odznaczone medalami tutki wyrobu **S. W. Niemojowskiego**, które wszędzie nabyć można.

Rządca ekonomiczny

wszechstronnie wykształcony w zawodzie gospodarczym, znający się gruntownie na uprawie roli, gorzelni, chowie bydła itp., żonaty, bezdzietny, z 20 letnią praktyką, dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1 marca lub kwietnia r. b.
Bliższa wiadomość do Apteki w Szczucinie przez Tarnów. 5—6

Wdowa młoda, zdrowa, inteligentna, umiejąca szyć ładnie bieliznę białą poszukuje umieszczenia za gospodynię zaraz. Pastuszyńska Nr. 9 Podzamcze. 2-3

Ekonom kawaler poszukuje posady od kwietnia. Łaskawe zgłoszenia W. W. post. rest. Byszów. 5—6

Zarząd dworu w Kotswie, poczta Potutory sprzedaje powidła w 5 klgr. faskach Cena 1.50. 3—3

Do „Intelligenzprüfung" przygotowuje według nowej ustawy w języku polskim lub niemieckim, porucznik artyleryi rez., uczący od kilku lat z powodzeniem. Kurs nowy rozpoczyna się 2 marca b. r. Zgłoszenia: „Intelligenzprüfung" Lwów, poste restante. 3—3

Dr. Ant. Roicki

specyalista od lat przeszło 20 dla chorób skórnych wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowo przerobione, 1 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów ul. Zimorowicza l. 5, ordynuje od 9—10 i od 3—6.

Przyjmuje i uskutecznia wszelkie ogłoszenia w dogodnych warunkach podawcze Biuro anonsów „Impressa" Lwów Sykstuska 30.

Osoba moralna w średnim wieku z dobrej rodziny, poszukuje umieszczenia zaraz do zarządu domu albo do towarzystwa. Zgłoszenia przyjmuje pod literami J. C. Z. poste restante Czortków. 3—4

Ważne dla pań!

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, plaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a za żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności.

Tylko za 10 zł. w 12 lekcyach wyucza się pod gwarancyą kroju francuskiej

Eugenia Wekerówna

ul. Chorążczyzny róg ul. Akademickiej liczba 5. II piętro, drzwi Nr. 19.

Elegancki faeton półkryty, tanio do sprzedania, Kopernika 3. 2—2

Buhajek

rasy Simmentalskiej czystej krwi 1½ roku, cena 1 kilo żywej wagi 50 centów, do sprzedania, zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr
Liski poczta Hnizdo

Zarząd dóbr Martynów, poczta w miejscu przyjmuje zamówienia na **kartofle „Early-Rose"** ze wszystkich gatunków **najlepsze do jedzenia i najwcześniejsze** po 4 złr. 50 ct. za cetnar metryczny wraz z workiem loco stacya Bukaczowce lub Bursztyn. 5—6

Expedytor-telegrafista nieżonaty do samoistnego prowadzenia urzędu dosiadający kaucyę, wolny od służby wojskowej znajdzie stałą posadę przy urzędzie pocztowem w Rohatynie gdzie zgłoszenia przy dołączeniu 5 świadectw przesłać należy.

Foncière, Peszteński Zakład Ubezpieczeń

założony 1864 r.
uprawia obok ubezpieczeń w dziale ogniowym, życiowym, trasportowym i ubezpieczeń szyb od stłuczenia,

ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków

ponader niskich premiach i pod najliberalniejszymi warunkami. Ubezpieczenie dotyczy wypadków tak w zawodzie, jak i poza takowym wydarzonych w podróży itp. Ubezpieczenia dla stowarzyszeń i korporacyj za szczególnym rabatem.

Przykład: Adwokaci, urzędnicy, biurowi, kupcy, nauczyciele płacą za ubezpieczenie kor. 10.000 na wypadek śmierci, kor. 10.000 na wypadek trwałego kalectwa i kor. 5 wynagrodzenia dziennego na wypadek przemijającej niezdolności do zarobkowania za 1 rok kor. 25. Przy zawarciu ubezpieczenia na lat 10 z roczną opłatą premii 25 pr. upustu, a więc roczne tylko kor. 18.75. Dla osób, które skutkiem swoich zawodów są narażone na więcej niebezpieczeństw, jak: budowniczowie, inżynierzy, leśniczy, oficerowie, osoby zatrudnione przy przemyśle naftowym i drzewnym itd., premia stosunkowo się podwyższa. — Bliższych wyjaśnień udziela chętnie

GENERALNA AGENCYA we Lwowie ulica Kościuszki 5.

Agenci, zastępcy i akwizytorowie we Lwowie i na prowincyi znajdą po odpowiedniej kaucyi informacyi korzystne zajęcie otrzymując prowizyę i stałe płace miesięczne. Zgłoszenia na piśmie … osób posiadających odpowiednie znajomości przyjmuje Generalna Agencya we Lwowie.



Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „I perła" cesarskiej w oryg. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysyłkowej … herbat kwiatowych	złr. 1.20
1 funt …	złr. 0.50

4 parcele pod budowę są do sprzedania przy ulicy Weteranów i Źródlanej l. 14. 2—2

F… Streichera do sprzedania, plac Halicki l. 7. 2—2

W Rachodowie … **i stacya kolei Korczów koło Uhnowa są na sprzedaż 2 ogierki trzech, letnie** ciemno-gniade, wysokiej krwi oryentalnej po **Ben-Azecie od Dzeudrauki i Abugreski** w cenie od 400 500 złr. Zarząd folwarku.

I. Towarzystwo handlowe w Bolechowie poszukuje

kupca

tylko katolika do odkupienia handel towarów mieszanych. Bliższych wiadomości udzieli listownie Towarzystwo handlowe w Bolechowie.

Wydalił się ze Lwowa w roku 1882 lub 1883 **Leopold Knippel.** Ktoby miał o jego życiu lub miejscu pobytu jaką wiadomość, raczy donieść do kancelaryi adwokat w A. i Z. Lesiewiczów (Lwów ulica Kościuszki 16).

Zmiana lokalu.

Z dniem 15 lutego przeniosłam mój **magazyn sukien damskich** z ulicy Hetmańskiej l. 4 **na ulicę Halicką l. 1 (róg rynku) I piętro** o czem mam zaszczyt Wielmożne panie zawiadomić. Z głębokim szacunkiem Józefa Dąbrowska.

34 wspaniałych przedmiotów

po wyjątkowo taniej cenie

Tylko 2 złr. w. a.

zegar bronzowy z długim, złotym łańcuchem, dokładnie i punktualnie idący, **Imit. piankowa fajka**, pięknie się zapalająca. **Cygarniczka z prawdziwej planki. Elegancka papierośnica.** Elegancka **krawatka męska**. Wspaniała **spinka do krawatki**. 6 najnowszych **kołnierzyków „Sport"** z płótna, każdej wielkości. Niklowy **scyzoryk** z wykłówaczem, łyżką do uszu i centym. Najnowsza gra towarzyska. 10 najlepszych arkuszy listowych Bristol 10 najlepszych kopert listowych Bristol. Wszystkie te przedmioty, razem 34, kosztują od dziś począwszy tylko 2 zł. bo musimy opróżnić lokal, który nam wymówiono, a gdy zegar sam tyle kiedyś kosztował jak teraz 34 przedmiotów, więc prosimy rychło zamawiać.

Adres: *Apfel* Wien I Fleischmarkt Nr. 6 P.
Tylko za zaliczką pocztową.

Tylko 3.90 zł.

wspaniałe ubrania męskie

odcinek znakomitej, silnej, doskonałej kamgarnowej imitacyi, odmierzony na zupełne ubranie męskie składające się z surduta spodni i kamizelki w każdej wielkości czarnego koloru, piękne desenie ubrania nie, które są bardzo piękne, trwałe i mocne, a dawniej 3 razy tyle kosztowały, sprzedaję w olbrzymiej ilości. Należy się tedy **bardzo śpieszyć** z zamówieniami. Wysyłka za zaliczką lub za nadesłaniem gotówki.

Adres: Magazyn *Apfla, Wiedeń I. Fleischmarkt Nr. 6 w Wiedniu.*

Dom parterowy murowany w Stryju, położony w najpiękniejszej części miasta do nabycia z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami. Pośredniczy i bliższych wyjaśnień udziela Dr. Oleśnicki, adwokat w Stryju. 1—3

Do wydzierżawienia dobra w powiecie rawskim, 6 km. od stacyi kolejowej oddalone, o 2 folwarkach, łącznej przestrzeni 1100 mg. z młynem i tartakiem wodnym na lat 6—12 od 1 kwietnia 1896. Bliższej wiadomości udziela Kancelarya Dra Stanisława Krzyżanowskiego, adwokata we Lwowie ul. Jagiellońska 5. Pośrednictwo wykluczone. 1 3

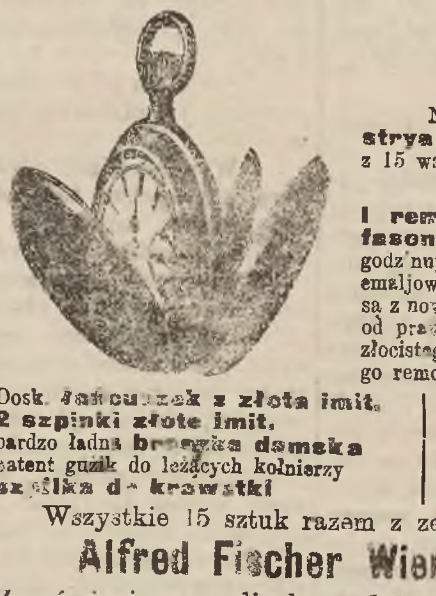
Poduszki gumowe do napełniania powietrzem i wodą, oraz poduszki do salonów i podróży poleca Józef Klimek Lwów Batorego 2.

Zarząd dóbr w Bańczach, poczta i stacya kol. Medyka ma do sprzedania z zarodowej obory rasy oldenburskiej premiowanej pierwszą nagrodą na wystawie lwowskiej **9 krów dojnych**, cielnych, maści czarno srokatej, dobrze utrzymywanych, z tych 2 starsze, 7 młodych po 27 centów za kg. żywej wagi i byków różnego wieku po 60 centów za kg.



Skład maszyn i narzędzi rolniczych

Lwów, ulica Gródecka liczba 22 polecają się do wykonania zleceń w ich zakres wchodzących.



Prawda!

Nieprześcignioną jest **kolekcya Austrya** wywołująca ogólne zdumienie a złożone z 15 wspaniałych ozdobnych przedmiotów

tylko za złr. 5·75

1 remontoar kieszonkowy z złota fasonowego z najlepiej uregulowanym (36 godzinnym) werkiem precyzyjnym i cyferblatem emaljowanym. Bardzo pięknie cyzelowane koperty są z nowo-wynalezionego fasonowego złota, którego od prawdziwego nikt nie odróżni, a które blasku złocistego nigdy nie straci. Za regularny chód tego remontoaru **ręczę piśmiennie na lat 3.**

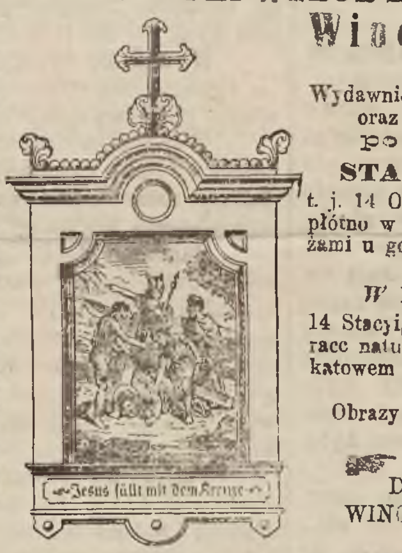
Dosk. **łańcuszek z złota imit.**
2 szpinki złote imit.
bardzo ładna **broszka damska**
patent guzik do leżących kołnierzy
szpilka do krawatki
futerał skórzany na zegarek
lusterko w futerale
szpilka do bluzki złoto fason
2 pierścienie z złota imit. z imitacyami brylantu i rubinu.

Wszystkie 15 sztuk razem z zegarkiem kosztują tylko 5·75.

Alfred Fischer Wien I Adlergasse 12.

Zamówienia za zaliczką, gdyby towar nie odpowiadał zwraca pieniądze skład zegarów.

WIELKI WYBÓR RAM DO OBRAZÓW.



Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2.
Wydawnictwo i skład książek do nabożeństwa oraz przedmiotów treści religijnej poleca
po cenach fabrycznych

STACYI DROGI KRZYŻOWEJ

t. j. 14 OBRAZÓW Męki Pańskiej naciągane na płótno w podwójnych ozdobnych ramach z krzyżami u góry w cenie za cały komplet złr. 56, 80, 100, 125 i 140 do 200 zł.

WYPUKŁORZEŹBY

14 Stacyi, z figurami i tłem, malowanem w kolorach naturalnych (polychromowane), miejscami dukatowem złotem złocone; w ramach 450, 540, 600 złr. i wyżej.
Obrazy do kościołów artystycznie wykonane w pięknych ozdobnych ramach.
Ołtarzyki procesyjne
Druki dla urzędów parafialnych.
WINCENTY KUCZABIŃSKI Lwów, ulica Kopernika l. 2.

Wielki wybór ram do obrazów

WINCENTY KUCZABIŃSKI, Lwów ul. Kopernika l. 2

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Amsdorf ul. Sobieskiego 14.
Adolf Grünfeld Janowska 7.
Naftula Toepfer ul. Trybunalska. l. 12.
Józef Ehrlich kawiarnia teatralna
Józef Flieg ul. Jagiellońska l. 22.
Jan Ważny Czarnieckiego.
Ludwik Gardolińskí ul. Kopernika.
Szymon Goldberg Batorego 18
Jerzy Kirsch Solarna 6.
Wład. Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 7a.
Piwiarnia okocimska p. Henryka Volzego ulica Sykstuska róg Słowackiego.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Przybylski ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego
Ant. Rudziński Restauracya kolejowa
S. Stoff ul. Sobieskiego.
H. Salzberg ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej
S. B. Tänzer Chorążczyzna.
Michał Landes, Skarbkowska.
Abraham Rothberg, Kaźmierzowska
Dawid Kessler, Pańska.
Wilh. Breitmayer, ul. Trybunalska 14,
Wilhelm Zeilman, ul. Kazimierzowska,
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7,
Wilhelm Tanenbaum, ulica Karola Ludwika,
Antoni Uhlarz, ul. Batorego l. 12,
Moritz Auerhan „Pod sroczką" Kopernika 10.
Zygmunt Mühler plac Bernardyński 17.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S. Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimie.

Wydawnictwo groszowe

imienia K. Kościuszki wydało:

1) **Dzieje Polski porozbiorowe** z rycinami, część I. Treść: Rzut oka na czasy przedrozbiorowe, rozbiory, legiony, historya powstań i dalsze losy narodu naszego pod Moskalem do r. 1895, stronic 96, opowiadanie barwne i zajmujące. Cena 15 ct. 2) **Pieśni narodowe**, zbiorek 66 najpiękniejszych pieśni patryotycznych, 5 ct. 3) **Pieśni narodowe z muzyką** (śpiew fortepian) w opracowaniu utalentowanego kompozytora Świerzyńskiego. Obejmuje 68 pieśni, między temi 7 utworów oryginalnych autora i 3 piosnki ludowe znakomitego muzyka J. Galla. Cena 75 ct. 4) **Gospodarz**, ilustrowany kalendarz na rok 1896. Stronic 184 prócz ogłoszeń. Prace znakomitych autorów, nawet profesorów uniwersytetu. Jest to właściwie duża książka o nader urozmaiconej treści (Przegląd Wszechpolski z 1 stycznia 1896) **po 25 ct** z przesyłką 30 ct. 5) **Naczelnik Kościuszko** (str. 86) **5 ct. 6) Ksiądz Mackiewicz**, bojownik za wiarę i wolność 5 ct. 7) **Złota Wólka**, obrazek wiejski przez J. Świętka członka Akademii Umiejętności (str. 45) **5 ct. Z czego i jak powstają rośliny** prof. Dra Rzeniusza **Nawozy chemiczne** prof. W. M. Kozłowskiego (nader cenne poradniki dla rolników) **4 ct.** 9) **O przyczynach i zapobieganiu chorób zaraźliwych** (z rycinami zarazków prof. Dr. Bujwida **3 ct.** 10) **Jakie pokarmy i napoje najzdrowsze** i 11) **Jak należy urządzić pomieszkanie, aby uniknąć choroby:** tegoż autora, **po 3 ct.** Broszurki zawierają nieocenione wskazówki hygieniczne podane w formie zajmującej i przystępnej.

Do nabycia w księgarniach — Zamówienia najlepiej wysyłać pod adresem:

Dr. Z. KOSTKIEWICZ

w Krakowie, ul. Szewska l. 6,
Przy zamówieniach od 3 zł przesyłka opłatnie, przy większych znaczny opust.

3 ciągnienia już 1 i 5 marca.

Polecamy następującą grupę dającą wielkie wygrane:

19 ciągnień z główną wygraną **złr. 383.000** podczas spłaty	**21** ciągnień z główną wygraną **złr. 777.000** podczas spłaty
1 węgierski los krzyża 1 los bazylika 1 serbski tytoniowy 1 los Josziv — wszystkie 4 losy na 24 rat miesięcznych po złr. 1.50.	1 kredytowy ziemski Gewinnschein II em. 1 bazylika 1 serbski tytoniowy — wszystkie 3 losy na 27 rat miesięcznych po 2 złr.

Każdy los musi wygrać. Natychmiastowe wyłączne prawo do wygranej po złożeniu pierwszej raty przekazem pocztowym. Dalsze raty bezpłatnie kwitami depozytowymi.

Kantor wymiany Werner et Comp. Wien I Wipplingerstrasse 39.

Zlecenia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Na żądanie listy ciągnień.

REUTER & Co

Commandit-Gesellschaft für elektrische Anlagen

WIEN

IX. Peregringasse No. 1.

BELEUCHTUNG KRAFTÜBERTRAGUNG.

General-Repräsentanz der:
ALLGEMEINE ELEKTRICITÄTS-GESELLSCHAFT, BERLIN.

Na lokacyę kapitałów nader odpowiednie.

4 procentowe pryorytety budapeszteńskiego Towarzystwa kolei drogowej.

Pryorytety budapeszteńskiego towarzystwa kolei drogowej brzmią na koron 10.000, 2.000, 1.000 i 200 nominalnej i przez losowanie wraz

pięcioprocentową premią

t. j. koron 100.500, 2.100 1.050 i 210 wprzeciągu 50 lat wylosowane będą
Kupony płatne 1go stycznia i 1go lipca wykupiono zostaną

bez wielkich potrącań.

Do nabycia po kursie dziennym w wszystkich znaczniejszych kantorach wymiany **we Lwowie.**

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza E. Bredt i Ska.

w Ottynii
poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu.
zatrudniająca 200 robotników



wyrabia:

Maszyny parowe.
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenie tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.

Reperacye jak najtaniej.

Naftę bezpieczeństwa

salonową i gospodarską

w najlepszym gatunku wysyłam na prowincyę we Wtorki i Soboty za przekazem do wszystkich stacyi kolejowych.
Na żądanie dostarczam Cenników franco.

Piotr Miączyński
skład fabryczny niezapalnej Nafty
we Lwowie.

2.000 koron.

PREMIOWANE ZBOŻE JARE

Nasiona traw, mieszanki koniczyno-trawne.
Koniczę pod plombą i za poświadczeniem stacyi oceny nasion, jako wolne od kanianki.

Wszelkie nasiona ekonomiczne.

Jęczmień Goldfoil, Owies, Pszenica jara, Bahlsena, Ziemniaki Klejnot Agnellego itd.
jedynie u nas oryginalne

Własna hodowla nasion warzywnych

dalej **kwiatowych, leśnych** itd.
Firma kontrolna praskiego domu:

ERNESTA BAHLSENA w Krakowie, ul. Pańska l. 9.

Wszystkie nawozy sztuczne i maszyny rolnicze jak najtaniej.
Tysiące uznań, podziękowań itd może u mnie każdy przejrzeć.
Katalogi rolnicze i ogrodnicze, wskazówki uprawy darmo i opłatnie.
Adres telegr.: **Bahlsen Kraków.**

Bałłabanówka

na wystawie krajowej za najlepszą przez szanowną Publiczność uznana

Czysta stara żytnia wódka
bez cukru i bez anyżu

Najlepszy środek do uniknięcia influency, ponieważ zupełnie zastępuje koniak francuski
poleca

HANDEL KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie

Skrzynka pocztowa 5 kl zawiera 2 waszki, i uskuteczniam zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą

Mężczyzna

31 lat, kawaler, poszukuje posady zarządcy lub samoistnego administratora majątku ziemskiego na ordynaryę gdzie ożenić się będzie dozwolone.
Jest wszechstronnie wykształcony praktycznie w gospodarstwie rolnem, mlecznym i w części lasowem. Kaucya 1 000 złr. Rekomendacya chlubna. Przyjmie posadę od 1go Maja lub prędzej.
Łaskawe oferty pod **H. S.** Biuro dzienników i ogłoszeń Plohna Lwów.

Leśnictwo Zassow

Pod Czarną

o. p. Zassów rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją

Nasiona leśne

cena za 1 funt 50 dkgr. Jodła 30, modrzew 60, sosna zwycz. 1.40, sosna czarna 1.60, świerk 75, akacya i olcha po 30, głóg, jasion i jarząb po 20, brzoza i jawor, klon i orzech amor po 25, wiąz i żarnowiec po 40 ct. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 0 mil. sadzonek leśnych i 100 tysięcy drzew parkowych, krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach.

Cennik odwrotną pocztą.

Wilańskie wina naturalne.

Niniejszem mam zaszczyt zwrócić uwagę na moje wielokrotnie chwalone wilańskie naturalne wina własnego z ioru a mianowicie:
Wilańskie czerwone po zł. 20, 24, 28, 30, 35, 40 za hektolitr.
Wilańskie białe po zł. 20, 24, 28, 30, 40 za hektolitr.
Wilańskie Rissling 23, 32, 35, 40, 50 za hektolitr.
Wilańskie deserowe po zł. 30, 35, 40, 50, 60 za hektolitr.
Wilańskie Schiller po zł. 18, 20, 24, 25, 30 za hektolitr.
Wilańskie Ausbruch po zł. 50, 60, 70 za hektolitr.
Ceny należy rozumieć za hektolitr od 50 litrów wyżej koleją za zaliczką. Becz i obliczam się po cenie kosztu i w przeciągu 2 miesięcy w dobrym stanie biorę się je nazad. Za prawdziwość moich win ręczę najzupełniej. Oczekując łaskawych zleceń kreślę się z poważaniem **Andrzej Hael** producent wina w Willany.

Koszule męskie

gładkie po 1 zł. 90 ct., 2 zł. 25 ct. i 2 zł. 75 ct. z przodami plisowanemi 2 zł. 70 ct., z przodami z francuskiej piki 2 zł. 90 ct. Koszule gładkie z przyszytem kołnierzem i mankietami 2 zł. 85 ct.
polecają

Motylewski i Krzyszkowski
Lwów plac Maryacki liczba 6.
obok hotelu Francuskiego.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zadządca W. Hodak.